Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka"
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
WYDANIE III.
Rok XIV. Kraków, poniedziałek 20 kwietnia 1931 Nr. 105

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Sprzeczne wiadomości o rokowaniach żydowsko-arabskich

Londyn 18. 4. ŻAT. W kołach rządowych panuje nastrój optymistyczny co do rokowań z Arabami. Przewodniczącym komitetu dla rozwoju Palestyny ma zostać mianowany sir Simpson. Podobno dr. Weizmann wyraził na tę kandydaturę swą zgodę, sądzą zatem, że również Arabowie zgodzą się na Simpsona. W kołach urzędu kolonjalnego wyrażają przekonanie, iż definitywne rozwiązanie sporu żydowsko-arabskiego możliwem będzie jeszcze przed zwołaniem Kongresu sjońskiego.

Londyn. 18. 4. Jak się dowiaduje ŻATna, Egzekutywa Sjońska dotychczas nie otrzymała zawiadomienia rządu angielskiego o przyszłych rokowaniach. Zawiadomienie to oczekiwane jest po nadejściu odpowiedzi egzekutywy arabskiej. W chwili obecnej Egzekutywie Sjońskiej nie są znane losy dalszych rokowań. Ponieważ rząd angielski zaprosił Agencję do kontynuowania rokowań, bez uzależniania ich od stanowiska Arabów, możliwem jest, iż pierwotnie rząd zamierzał podjąć te rokowania odrębnie z Żydami. Nie jest również wykluczonem, iż odpowied żegzekutywy arabskiej do Wysokiego Komisarza Chancellora nie pokrywa się z odnośnemi informacjami prasy palestyńskiej.

Londyn 18. 4. ŻAT. Urząd kolonjalny komunikuje na zapytanie ŻAT-nej, że dotychczas nie nadeszła odpowiedź egzekutywy arabskiej na zaproszenie wysłania delegacji do Londynu. Sprawozdawca parlamentarny „Jewish Chronicle" zapewnia, że rząd angielski nie będzie prowadził dalszych rokowań z Agencją zanim nie otrzyma odpowiedzi egzekutywy arabskiej. Gdyby Arabowie nie zgodzili się na wydelegowanie swoich przedstawicieli do Londynu i domagali się przytem prowadzenia rozmów w Jerozolimie, rząd zadecyduje się wystąpić z oświadczeniem w tej sprawie.

Rewizjoniści przeciwko dalszym rokowaniom

Londyn 18. 4. ŻAT. Egzekutywa rewizjonistyczna wysłała do Egzekutywy Sjońskiej i do rządu angielskiego rezolucję, w której protestuje przeciwko zamiarowi wznowienia rokowań z rządem angielskim Egzekutywa rewizjonistyczna twierdzi, że Egzekutywa Agencji Żydowskiej nie jest uprawniona do tego. Ani Kongres ani rewizjoniści nie będą uznawali tych rokowań.

W przyszłym tygodniu zbiera się Sejm

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 4. Sin. Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła przedłożyć p. Prezydentowi do podpisu dekret o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Pierwsze posiedzenie ma się odbyć w połowie przyszłego tygodnia.

* * *

Warszawa. 18. 4. (Sin) Dekret o zwołaniu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu ma się ukazać w najbliższych godzinach.

Ostateczne zakończenie rokowań pożyczkowych w Paryżu

Warszawa. 18. 4. Sin. W piątek, 17 bm. w godzinach wieczornych wiceminister skarbu p. Koc dokonał w Paryżu parafowania umowy o warunkach finansowych pożyczki na budowę linji kolejowej Górny Śląsk—Gdynia. Wobec tego, że umowa o warunkach techniczno-kolejowych została parafowana jeszcze przed kilkunastu dniami, rokowania pożyczkowe uważać można za zakończone.

„Poprawka historji" — nowa książka marsz. Piłsudskiego

Warszawa. 18. 4. Sin. Oddana została do druku książka marsz. Piłsudskiego pt. „Poprawka historji". Książka ta napisana została w czasie pobytu marsz. Piłsudskiego na Maderze i zawiera jego wynurzenia w sprawie naprawy ustroju. Książka, która zawiera 100 stronic, ukaże się za 2 tygodnie w 10.000 egzemplarzach.

Częściowe przywrócenie samorządu w Kasach Chorych

Warszawa. 18. 4. Sin. Władze nadzorcze Kas Chorych zdecydowały restytuować samorząd w tych kasach, które najbardziej są zbliżone do typu przyszłych kas okręgowych. Przywrócenie samorządów poprzedzi nadanie im statutów organizacyjnych. Nastąpi to w październiku br.

B. premjer gen. Berenguer żąda, by go aresztowano

Madryt. 18. 4. PAT. Minister spraw wewn. wydał komunikat, w którym stwierdza, że nocy dzisiejszej zjawił się gen. Berenguer w ministerstwie **domagając się natychmiastowego uwięzienia, wobec pogłosek w prasie o jego ucieczce zagranicę. Minister jednak nie zgodził się a osadzenie Berenguera w więzieniu,** wobec tego, że rewizja procesu o zajściach w Jacca jeszcze się nie rozpoczęła.

Proklamowanie republiki baskijskiej

Bilbao. 18. 4. PAT. Baskijska niezależna prawica narodowa postanowiła proklamować republikę baskijską. Władze przeciwstawiły się temu, wysuwając na miejsce oddziały gwardji cywilnej i piechoty.

Zmiana w naczelnem dowództwie

Madryt. 18. 4. PAT. Minister wojny zawiadomił o dymisji gen. Cavalcanti przewodniczącego najwyższej rady wojennej i marynarki. Stanowisko jego objął gen. Burgette

Triumfalny powrót więzionych oficerów

Barcelona 18. 4. PAT. Przybyli tu skazani za zajścia w Jacca oficerowie więzieni dotychczas na Wyspach Balearskich. Powracającym urządzono uroczyste powitanie, w którem wziął udział płk. Macia. Wojsko oddało honory wojskowe.

Polityka finansowa nowego rządu

Madryt. 18. 4. PAT Minister finansów oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd republikański uznaje wszelkie zobowiązania finansowe poprzedniego rządu, zaprzecza formalnie pogłoskom o projektowanych rzekomo zarządzeniach, ograniczających prawa dysponowania rachunkami bieżącemi. Rzad według słów ministra, nie ma bynajmniej zamiaru krępować swobody obrotu pieniężnego Koła finansowe oceniają sytuację polityczną bardzo optymistycznie. Na giełdzie zauważono wczoraj znaczną haussę.

Republikańskie nazwy okrętów wojennych

Madryt 18. 4. PAT. Rada ministrów postanowila zmienić nazwy szeregu jednostek hiszpańskiej floty wojennej. Krążownik „Alfons XIII" ma być przemianowany na „Espana". Krążownik „Królowa Eugenja" na Republika", krążownik „Principe Alfonso na „Libertad".

31.148.000 mieszkańców liczy Polska

Warszawa. 18. 4. Sin. Według przybliżonych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, ludność Polski w dniu 1 stycznia 1931 wynosiła **31.148.000 mieszkańców. Na województwa** centralne przypada 13.067.000. na wschodnie 5.314.000 na zachodnie 4.423.000, południowe 8.344.000 mieszkańców

Samobójstwo urzędnika ambasady angielskiej w Warszawie

Warszawa 18 4. PAT Wczoraj w taksówce popełnił samobójstwo urzędnik ambasady Wielkiej Brytanji, obywatel angielski. Albert Dick P. Dick wsiadłszy do dorózki samochodowej kazał się zawieść do prywatnej lecznicy „Omega" i w drodze celnym wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

Nie mogło stać się inaczej!

(b) W wywiadach udzielonych dyrektorom ŻAT-nej oświadczyli zgodnie pp. ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty. że § 20-ty ordynacji wyborczej do kahałów skierowany jest wyłącznie przeciw — komunistom. P. minister Składkowski określił jako motyw tego dzisiaj już tak sławnego paragrafu „troskliwość(!) rządu o zachowanie właściwego charakteru wyznaniowego gmin żydowskich w Polsce", troskliwość, która miała na celu „uniemożliwienie dezorganizacji życia gmin żydowskich ze strony żywiołów skrajnie radykalnych, jak komunistów". To samo powiedział kilka dni później p. minister Czerwiński, zaznaczając, iż przy § 20-tym „chodzi naturalnie(!) o organizacje komunistyczne, a nie dotyczy to Bundu i organizacyj pokrewnych, których program nie zawiera haseł walki z religją". P. minister Czerwiński wypowiedział też przy tej sposobności pewną zasadę bardzo piękną i bardzo słuszną, a mianowicie, iż rząd „uważa za szkodliwe, zarówno dla interesów państwa, jak i dla samych organizacyj wyznaniowych, wnoszenie akcyj czy tendencyj politycznych na teren religijny", oraz, że rząd „nie chce wcale, aby żydowskie gminy wyznaniowe stały się czynnikami politykującemi".

Tak wygląda fasada § 20-go. Jak widzimy, jest ona bez zarzutu, comme il faut! Komuniści, którzy głoszą hasło walki z religją, nie mają istotnie wiele do szukania w gminie żydowskiej, która de lege lata, jest gminą wyznaniową. Cały sęk tylko w tem, że obrona gminy żydowskiej przed komunistami jest całkowicie niepotrzebna, ponieważ żaden najazd komunistów na kahały żydowskie ani dzisiaj, ani w przewidzieć dającej się przyszłości w najmniejszej bodaj mierze — nie zagraża. Zwracaliśmy na tem miejscu już kilkakrotnie na to uwagę, że komunistów żydowskich, którzyby liczyli wyżej lat 25-ciu względnie 30-tu, a więc posiadali czynne względnie bierne prawo wyborcze do kahałów — na całym terenie Rzeczypospolitej istnieje może kilkuset. Cała reszta — to smarkaci chłopcy i równie smarkate panienki, bez prawa wyborczego do gminy żydowskiej. Zwracaliśmy jednocześnie uwagę, że osławiony § 20-ty skierowany jest w rzeczywistości nie przeciw komunistom, lecz **przeciw wszystkim ugrupowaniom żydowskim o charakterze narodowym i postępowym, które pozostają na stopie wojennej z... reakcyjno-klerykalną Agudą.** Podkreślaliśmy przytem z największym naciskiem, że tak niebezpieczna broń, złożona w ręce reakcyjnych fanatyków i notorycznie zdeprawowanych politykierów, doprowadzić musi niechybnie do najgorszych walk wewnętrznych w łonie gminy żydowskiej, co więcej — do rozbicia jedności i całości gminy.

Obawy i przewidywania nasze ziściły się — prędzej i w większej jeszcze mierze, niż przypuszczaliśmy. Nie mogło stać się inaczej! Odbywające się obecnie w b. Kongresówce przygotowania do wyborów kahalnych rozpisanych na 20 maja br., ilustrują w przerażający wprost sposób, do czego prowadzi w rękach stanostów § 14-ty, a w rękach agudowców i żywiołów im pokrewnych — § 20-ty. Starostowie usuwają suwerennie wszelkie niemiłe sobie osoby z komisyj wyborczych, a te ostatnie z kolei kreślą suwerennie niemiłych sobie wyborców z listy wyborczej. O różnych tego rodzaju epizodach donosiliśmy ostatnio prawie codziennie. Wypadek jednak, który zdarzył się w Radomiu, a więc nie na głębokiej odludnej prowincji, lecz w dużem mieście powiatowem, na oczach szerokiej jawności publicznej, zasługuje na to, aby zwrócić nań specjalną uwagę. Będzie to przytem kapitalna ilustracja do przytoczonych na wstępie oświadczeń ministerjalnych, wedle których ten niewinny jak baranek § 20-ty ma tylko chronić wyznaniowy charakter kahałów i trzymać od nich zdala — komunistów. Cóż było w Radomiu? Przez siedem lat stał tam na czele kahału znany i poważny obywatel p. Frenkel. Że nie jest to jakieś mniej albo więcej bolszewizujące indywidjum z pod ciemnej gwiazdy — wynika choćby z tego, że p. Frenkel przez całych siedem lat piastował godność prezesa gminy żydowskiej. Obecnie mają się odbyć wybory, i pewne jednostki, które zasiadają w komisji wyborczej, a mają jakieś osobiste czy partyjne porachunki z p. Frenklem, postanowiły pozbyć się go radykalnie w sposób równie łatwy jak wygodny. Są to nawet nie agudowcy, tylko jacyś ludzie, którzy z osobistych względnie lokalno-partyjnych motywów postanowili p. Frenkla „utrącić". W normalnych warunkach, t. j. w takich, jakie istnieją na całym świecie cywilizowanym, rycerze ci musieliby stoczyć z p. Frenklem batalję wyborczą, a ogół żydowskich wyborców rozstrzygnąłby na rzecz jednej albo drugiej strony. Ale od czego mamy nasz sławny i chlubny § 20?! Większość kahalnej komisji wyborczej w Radomiu skreśliła po prostu p. Frenkla z listy wyborców, odbierając mu za jednym zamachem czynne i bierne prawo wyborcze do kahału. Uśmiercila go politycznie! Nawet Aguda nie głosowała za tym wnioskiem — taki był przerażająco łajdacki w swym brutalnym cyniźmie! Z powodu osobistych utarczek odebrano czynne i bierne prawo wyborcze do kahału człowiekowi, który stał przez siedem lat na czele kahału! Są to rzeczy poprostu niewiarygodne, rzeczy, przypominające najczarniejsze średniowiecze z chejremem, rzeczy, które byłyby zupełnie niemożliwe, gdyby rząd nie był zrobił Agudzie wspaniałomyślnego prezentu w postaci różdżki czarodziejskiej noszącej miano: „§ 20".

Afera radomska stawia we właściwem świetle konsekwencje, do jakich nieuchronnie prowadzi i prowadzić musi obecna ordynacja wyborcza do kahałów z jej paragrafami 14-tym i 20-tym. Tego rodzaju niebezpieczna broń musiałaby wszędzie doprowadzić do jaknajgorszych walk wewnętrznych i do zupełnego zdemoralizowania życia publicznego. Cóż dopiero w naszych stosunkach zacofania politycznego i golusowej psychiki! Pocóż prowadzić walkę ideową przy wyborach, skoro można pozbyć się przeciwników w o wiele łatwiejszy i wygodniejszy sposób?! Skreśla się ich na podstawie § 20-go, jako „osoby występujące przeciwko wyznaniu żydowskiemu", chociażby nawet taka osoba piastowała bezpośrednio przedtem przez długi szereg lat godność prezesa żydowskiej gminy wyznaniowej. P. Frenkel z Radomia został bowiem — rzecz jasna — skreślony z listy wyborców dlatego, że rzekomo „występuje przeciw wyznaniu żydowskiemu"...

Warszawski „Moment", pisząc o tej sprawie, zaznaczył, że tego rodzaju absurdy, kompromitujące w pierwszym rzędzie państwo polskie, byłyby nie do pomyślenia, gdyby na czele referatu dla spraw żydowskich w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego zasiadał — jak to stale dotąd bywało — Żyd. Przed paru laty złożono jednak referenta żydowskiego również Agudzie w prezencie, i od tego czasu piastuje tę godność chrześcijanin. Może to być osoba o jaknajlepszych kwalifikacjach, ale do czego prowadzi kierowanie referatu żydowskiego przez nie-Żyda, widzimy na przykładzie § 20-go i Radomia...

P. minister Czerwiński w wywiadzie z dyrektorami ŻAT-nej powiedział na zakończenie, że § 20-ty jest „próbą uregulowania sprawy, której skutki trzeba będzie dopiero sprawdzić w praktyce". Panie Ministrze, praktyka przemówiła teraz wyraźnym językiem! Czy nie uważałby Pan Minister za słuszne i potrzebne, skasować oba fatalne paragrafy? Całe społeczeństwo żydowskie — z wyjątkiem zainteresowanej grupy reakcjonistów — domaga się tego z największą stanowczością! Także dobre imię Rzeczypospolitej wymaga skasowania przepisów, przypominających czarne średniowiecze!!

Znowu pogłoski o podwyżce czynszów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 18. 4. Od dłuższego czasu krążą pogłoski o zamierzonej nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Projekt opracowany przez

nie lokatorów. Projekt opracowany przez min. Norwid-Neugebauera jest istotnie rozpatrywany przez międzyministerjalną komisję, w której skład wchodzą, oprócz przedstawicieli min. robót publ. przedstawiciele min. skarbu i spraw wewn.

Projekt polega ma na znacznem podwyższeniu komornego, przyczem najwyższa podwyżka ma być zastosowana do tych lokatorów, których nazwano lokatorami-przedsiębiorcami i którzy mają sublokatorów, mniejsza zaś do tych, którzy sublokatorów nie mają. Wzrost komornego postępować ma procentowo z roku na rk.

Obecnie komorne w starych domach w b. Kongresówce przeliczane jest na podstawie stosunku **za 100 rubli przedwojennych 266 zł.** Wedle projektowanej ustawy przeliczanie ma być dokonywane według stosunku **100 rubli przedwojennych równa się 50 dolarom, co znowu wynosi około 450 zł.** Na tej podwyżce zdawałoby się zyskają właściciele domów. Tymczasem tak nie jest, albowiem projekt równocześnie przewiduje **wysokie opodatkowanie na rzecz funduszu budowlanego** w sposób podobny jak to czyni ust. o fund. drogowym.

——o§o——

O kropkę nad i

Warszawa. 18. 4. Dziś odbyło się posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej w sprawie mandatu komunistycznego w Łodzi. Wybrany z Warszawy komunista Burzyński uzyskał w Łodzi mandat. jako Buszyński. Mandatu tego Burzyńskiemu nie przyznano, a Sejm uznał po pewnym czasie mandat za wygasły. Do Sejmu miał wejść wobec tego komunista Miller z Tomaszowa. Do państwowej Komsji Wyborczej wpłynęła rezygnacja rzekomego kandydata Gustawa Müllera zamieszkałego obecnie w Berlinie. Państwowa Komisja Wyborcza uznała, że rezygnacja ta nie może dotyczyć Millera. Ponieważ dalszym następcą na liście komunistycznej będzie Rosenberg. kto wie. czy nie powstanie nieporozumienie również na na tle jednej litery: z czy s.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— W Wiedniu aresztowany został wczoraj przez policję właściciel znanego zakładu wydawniczego „Renaissance" Dawid Ertracht. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia jednej z drukarń wiedeńskich, której p. Ertracht płacić miał za druk książek długoterminowemi wekslami, wystawionemi na firmy nieistniejące lub też będące w trakcie założenia. Drukarnie wiedeńskie twierdzą, iż poszkodowane zostały na 150.000 szylingów.

— Dolina Mozy ponownie nawiedzona została trującą mgłą, której przyczyn nie można wyjaśnić. Dotąd zginęło kilka sztuk bydła.

— Celnicy hiszpańscy skonfiskowali księżnej Alba na granicy francusko-hiszpańskiej 750.000 pesetów. Księżnej wydano tylko 50.000, resztę zaś ulokowano na jej nazwisko w jednym z banków.

— Grupa oficerów francuskich za zezwoleniem władz niemieckich wyjechała do Prus Wschodnich, celem zwiedzenia pola bitwy pod Tannenbergiem. Oficerom towarzyszył członek ambasady francuskiej w Berlinie oraz konsul francuski w Królewcu. Podczas zwiedzania koszar artylerji w Królewcu całe towarzystwo aresztowane, ponieważ jeden z oficerów francuskich miał z sobą aparat fotograficzny. Po stwierdzeniu identyczności wypuszczono wszystkich na wolność, aparat jednak uległ konfiskacie.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Odkupienie" (Renee Adoree, John Gilbert, Eleonora Boardman, Conrad Nagel).

SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek (Vlast Burian).

UCIECHA: „Dziś w nocy ewentualnie...„ (Jenny Jugo, Zygfryd Arno, Jan Riemann i Fritz Schultz).

WANDA: „Na Zachodzie bez zmian" (Louis Wolheim, Lewis Ayres, Slim Summervill)

——o§o——

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Męczennica namiętności" (Marlena iDetrich)

CORSO: „Faust" (w g. roli: Emil Jannings, Kamilt Horn, Gesta Eckman i Werner Fütterer).

WARSZAWA: „Rewolta dr. Mabuze" (część II. z zakończeniem).

Rząd nie przyjął dymisji min. Strassburgera

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 18. 4. (Sin) W odpowiedzi na list min. Strassburgera w którym zgłasza on swą dymisję minister Zaleski wystosował do p. Strassburgera list o treści: „Potwierdzając odbiór listu z 13 bm. w którym przedkłada mi Pan prośbę o odwołanie ze stanowiska generalnego komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, rząd polski uznaje słuszność motywów przytoczonych przez Pana, jednakże jest przekonany, że sprawy przytoczone w Pańskiem piśmie powstały niezależnie od Pańskiego działania i że znajdą odpowiednie załatwienie przez kompetentne organa Ligi Narodów. Dlatego, mając pełne zaufanie do Pana, rząd do prośby o zwolnienie przychylić się nie może. Podpisany August Zaleski.

Min. Strassburger udaje się na 4-tygodniowy urlop zagranicę. Należy zaznaczyć, że rząd przypuszcza, iż rada Ligi Narodów zajmie się obroną swego autorytetu nadszarpniętego z powodu niedotrzymania zobowiązań przez Senat gdański wobec jego przedstawiciela.

Rząd republikański przy pracy

Madryt. 18. 4. (R) Po zakończeniu rady ministrów, minister spraw wewnętrznych oświadczył że w całym kraju panuje zupełny spokój. W sprawie katalońskiej prowadzone są rokowania i w tym celu przybyli wczoraj do Barcelony ministrowie Domingo. De los Rios i Nicolau d'Olver. Osiągnięto porozumienie, że rządowi katalońskiemu przyznano tytuł „Katalońskiej Rady generalnej", tytuł używany przez rząd kataloński do 1417 r. Podjęte zostało już opracowanie ostatecznego statutu. Po przyjęciu go przez wszystkie katalońskie rady gminne statut zostanie przedłożony do aprobaty ustawodawczemu zgromadzeniu narodowemu. Minister skarbu oświadczył że wywóz kapitału z kraju został ograniczony. Osoby wyjeżdżające zagranicę, będą mogły zabierać z sobą najwyżej 5 tysięcy pesetów. Zarządzenie to było koniecznością, ponieważ kilkuset arystokratów wyjechało do Francji, zabierając z sobą cały kapitał w gotówce i papierach wartościowych. Zresztą nie zamierza rząd ograniczać praw obywateli, posiadających konta bankowe. Rada ministrów powzięła cały szereg uchwał, zmierzających do utrzymania dyscypliny zapewnienia obywatelom swobody wyznań, itp. Odprawianie nabożeństw w koszarach będzie nadal praktykowane, jednak uczęszczanie na nie nie będzie obowiązkowe. Minister spraw zagranicznych Lerroux zaprzecza pogłoskom rozpowszechnionym zagranicą, jakoby nowy rząd republikański zamierzał króla Alfonsa postawić w stan oskarżenia za zdradę stanu. Pogłoska ta nie ma żadnych podstaw. Nominacja nowych reprezentantów hiszpańskich za granicą będzie postępowała w miarę oficjalnego uznawania rządu republikańskiego przez dane państwa. Premjer poprzedniego rządu monarchistycznego i minister wojny generał Berenguer oddał się wczoraj w ręce władz.

Całkowite porozumienie w sprawie katalońskiej

Madryt. 18. 4. PAT. Po wczorajszem posiedzeniu gabinetu ministrowie oświadczyli, że w kwestji katalońskiej osiągnięto zupełne porozumienie. Kwestja ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta przez konstytuantę.

Madera pod blokadą

Paryż 18. 4. (B) Wedle wiadomości, nadchodzących z Madery, port w Funchal zamarł w zupełności. Na horyzoncie przed wjazdem do portu widać stały pióropusz dymu. Jest to kanonierka portugalska, blokująca wyspę. Mimo to nie odczuwa się jeszcze braku żywności. Zapasy zboża wystarczą na dwa miesiące. Gorzej przedstawia się sprawa z opałem, tak, że elektrownia ograniczyła dostawę prądu. W Funchal sytuacja napręża się stopniowo pod wpływem gwałtownego wzrostu bezrobocia. Ludzie zajęci dawniej w porcie pozostali bez pracy. W obawie przed starciami zbrojnemi większość kobiet wyemigrowała w głąb wyspy. Istnieją obawy, iż wraz z wzrastającymi skutkami blokady może dojść do zamieszek lub wręcz do wybuchu kontrrewolucji. Początkowo liczono się z interwencją zbrojną wojsk rządowych, obecnie sądzą, iż rząd lizboński będzie chciał wyspiarzy zmusić do uległości głodem.

Na Azorach sytuacja przedstawia się nieco odmiennie. Rząd portugalski przesłał wojskom rewolucyjnym ultimatum, aby natychmiast zaprzestali akcji rewolucyjnej, gdyż w przeciwnym razie wyładowane zostaną wojska rządowe. Na Azory przybył wczoraj krążownik portugalski „Vasco di Gama", który wspólnie z krążownikiem „Carvalho Arauzo" podjął ma akcję zbrojną przeciw powstańcom wyspy Terceira. Ludność miasta Angra do Heroismo została wezwana do opuszczenia mieszkań i wycofania się w głąb wyspy.

Skład nowego gabinetu rumuńskiego

Bukareszt 18. 4. PAT. Skład nowego gabinetu jest następujący: stanowisko premjera i sprawy wewnętrzne — Titulescu, sprawy zagraniczne — Thica, finanse — Veguanu, sprawy wojskowe — gen. Sondesci, sprawiedliwość — Lupu, oświata — Jorga. Maniu ma współdziałać z gabinetem, który będzie pracował niezależnie od partyj politycznych przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej.

Konflikt austrjacko-sowiecki o import jaj z Rosji

Wiedeń 18. 4. PAT. Urzędowo donoszą: Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady ministrów na którem m. in. omawiano także protest wniesiony przez rząd sowiecki przeciw zakazowi przywozu jaj rosyjskich. Rada ministrów w tej sprawie wyznaczyła osobny komitet ministrów który dziś przedpołudniem zajął się studjowaniem tej kwestji. Wicekanclerz Schober porozumie się dziś jeszcze z posłem sowieckim celem złagodzenia powstałych trudności.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc M A J br.

Drugi z rzędu więzień brzeski przed sądem

Bydgoszcz 18. 4. PAT. Dnia 21 bm. na sesji wyjazdowej w Weyherowie starogardzkie go sądu okręgowego odbędzie się rozprawa karna przeciwko b. posłowi Stronnictwa Narodowego Janowi Kwiatkowskiemu. Akta sprawy karnej składają się z obszernych 4 tomów, do których dołączono jako dowody rzeczowe kilkadziesiąt tomów ksiąg handlowych, oraz korespondencji handlowej. Prócz oskarżonego b. posła J. Kwiatkowskiego odpowiadać będzie również syn jego. Obaj aresztowani pozostają w areszcie śledczym. Akt oskarżenia zarzuca im szereg zbrodni i przestępstw z art. 239, 240, 243 ustawy upadłościowej, z art. 85 ustawy o spółkach z ogr. odpow. oraz z art. 246, 266 i 267 kk.

Nowy wagon salonowy dla marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 4. Sin. Półtora roku temu ministerstwo spraw wojskowych zamówiło w fabryce wagonów Lilpop wagon salonowy dla marsz. Piłsudskiego. Wagon ten jest na ukończeniu. Składa on się z gabinetu, sypialni, salonu, łazienki, pokoju dla adjutantów oraz kuchni. Koszta budowy tego wagonu wynoszą około 550.000 zł. Budowa zwykłego wagonu I. i II. klasy kosztuje 220.000 zł.

Dyr. Banku Handlowego wypuszczony na wolność za kaucją 50.000 zł.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 4. Sin. Dyrektor Banku Handlowego w Łodzi, Gordowski, złożył 50.000 zł. kaucji, celem wypuszczenia go na wolność. Na dziś wyznaczona została w Banku Handlowym konferencja, na której ma zostać omówiona sprawa uregulowania wierzytelności.

Dziś w godzinach popołudniowych dyr. Gordowski opuścił więzienie śledcze.

27 chłopów na ławie oskarżonych za opór stawiany komornikowi

Lublin 18. 4. PAT. Sąd okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie 27 wieśniaków, oskarżonych o stawienie w roku ubiegłym czynnego oporu komornikowi Tyborowskiemu podczas dokonywania przez niego czynności służbowych. Skazanych zostało 9 mieszkańców Puchaczowa na 6 miesięcy więzienia i 2 kobiety na 3 miesiące więzienia. Pozostałych sąd uniewinnił.

Wielkie włamanie do fabryki bielskiej

Biała 18. 4. PAT. Dnia 18 bm. około g. 4 nad ranem nieznani sprawcy włamali się do weslauskiej fabryki przędzy wełnianej, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli w gotówce 9.724 zł. oraz znaczków i stempli za zł. 300. Sprawcy pracowali w rękawiczkach i żadnych śladów nie zostawili. Śledztwo w toku

O godz. 5 rano posterunkowy zauważył koło ogrzewalni w Bielsku na torze kolejowym 3 osobników, zdążających z Białej w stronę Bielska. Na wezwanie posterunkowego do zatrzymania się, osobnicy ci zaczęli uciekać, ostrzeliwując się. Posterunkowy również strzelał do uciekających, jednakowoż bez skutku. Zarządzona obława nie dała rezultatów. Poszlaki wskazują na to, że uciekającymi byli sprawcy włamania w Białej.

Agitacja komunistyczna na murach kościoła

Poznań 18. 4. PAT. W związku z rozpoczynającą się agitacją komunistyczną przed dniem 1 maja niewyśledzeni narazie członkowie partji komunistycznej zamalowali wczoraj, wieczorem front kościoła parafjalnego w Winiarach pod Poznaniem farbą i napisami: „Niech żyje 1 maj!" i „Niech żyje partja komunistyczna!". Agitacja ta wywołała wśród miejscowej ludności ogromne wzburzenie.

10-lecie rządów hr. Bethlena

Kraj zamaskowanej dyktatury

(K) Dnia 16 kwietnia 1921 roku objął na Węgrzech hrabia Stefan Bethlen rządy jako premjer ministrów. Z dumą mówi więc hr. Bethlen o sobie jako o najstarszym premjerze. Po bliższej jednakowoż analizie tego „najstarszego" rządu na świecie, pretensje do dumy w nieco odmiennem przedstawią nam się świetle. Prawdą jest, że gdy Bethlen objął rządy, Węgry przechodziły jeszcze gorączkę kontrrewolucyjną. Znany aforyzm Heinego, że nieszczęściem jest każda rewolucja, ale największem nieszczęściem jest rewolucja nieszczęśliwa, może nam posłużyć jako motto do kilku uwag na marginesie jubileuszu 10-lecia hr. Bethlena.

Gdy Bethlen objął władzę, kraj pozostawał pod terorem band „Odrodzonych Węgier", którym przewodniczyli krwawy kat Hejjas i obecny minister obrony krajowej Gömbös. Bethlen zrozumiał, że teroryzowane Węgry nie zdobędą kredytu w Europie i nie zdołają uzyskać zaufania kapitału zagranicznego. Udało mu się też przeprowadzić spokojną demobilizację kontrrewolucji i obłaskawić hersztów bandy, którym nietylko ani jeden włos nie spadł z głowy za sądownie wykazane tylekrotne mordy, ale niektórzy z nich dopuszczeni zostali nawet do koryta rządowego. Niedługo Bethlen czekał na nagrodę: dzięki poparciu kapitału zagranicznego udało mu się przeprowadzić stabilizację waluty węgierskiej. Węgry wkroczyły pod rządami Bethlena w okres „praworządności", która, dla sypania opinji Europy piaskiem w oczy, wywiesiła nawet szyldzik... demokracji. W Europie, spragnionej tak bardzo już pokoju, chętnie z wyrozumiałą pobłażliwością traktowano tę sui generis demokrację, która była w istocie rzeczy restytucją dawnej oligarchji węgierskiej. Na pozór istnieje na Węgrzech wolność słowa, ale rząd ma prawo zawieszania nieprzyjemnych sobie organów prasowych. Na pozór rządzi krajem parlament, ale wybory do tego parlamentu są jawne. Na pozór — istnieje nawet w parlamencie opozycja, ale opozycja ta z wyjątkiem umiarkowanej socjalnej demokracji jest „opozycją jego cesarskiej mości", korzysta bowiem też w pełnej mierze z rozmaitych koncesyj rządowych. Że demokratyczne Węgry pod rządami Bethlena są w istocie rzeczy krajem zamaskowanej dyktatury, że Bethlenowi nie udało się wyplenić zupełnie zarazy, wszczepioej przez bandy Hejjasów, świadczy chociażby tylko smutne położenie ludności żydowskiej, ilustruje ostatni bezmyślny w swem okrucieństwie zamach na synagogę w Budapeszcie. Na Węgrzech nietylko de facto, jak w wielu innych krajach Europy, ale i de iure istnieje numerus clausus dla Żydów. Nie dopuszcza się nawet żołnierzy żydowskich, odznaczonych największemi medalami za waleczność, do „kapituły bohaterów". — W stosunku do Żydów istnieje dalej ten sam teror, co przedtem. Fasada demokracji nie zasłoni też tego faktu, że na Węgrzech nie było nawet cienia reformy agrarnej, że samorządy węgierskie są korumpowane od wewnątrz przy pomocy wirylistów i że mordercy chodzą zupełnie bezkarnie.

Ta sama dwulicowa obłuda, podszywająca się pod demokrację, cechuje też i zagraniczną politykę Węgier. Formalnie naczelnikiem państwa jest Horthy, którego używając niemieckiego wyrażenia, nazwać jednak możemy tylko „Platzhalterem" dla przyszłego króla węgierskiego. Habsburgowie zostali wprawdzie złożeni z tronu, ale istnieje na Węgrzech bardzo silna partja legitymistów, którzy całkiem jawnie prowadzą propagandę za powrotem Habsburgów na tron. Bethlen odgrywa w stosunku do legitymistów rolę kunktatora, tj. raz (jak to było w Pięciokościołach) wygłasza mowę wprost legitymistyczną, by potem wobec opinji Europy wyprzeć się wszelkich sympatyj dla legitymizmu. Tajemnicę tej dwulicowości odsłania nam broszura pewnego anonima wydana niedawno we Frankfurcie nad Menem pt. „Alarmruf aus Oesterreich". Autor broszury, doskonale jak widać poinformowany, zdradza tajemnicę, dlaczego restauracja Habsburgów dotychczas nie nastąpiła i dlaczego nałożono kaftan bezpieczeństwa na księcia Starhemberga, przywódcę Heimwehry austrjackiej. Restauracja Habsburgów na Węgrzech w Austrji nie leży jeszcze na linji interesów reakcji europejskiej, chociaż nietylko jeden Mussolini jest jej protektorem, ale nawet i Francja chętnieby ją widziała upatrując w niej antidotum przeciwko idei „Anschlussu" Austrji do Niemiec. W każdym razie Węgry, obok Włoch Mussolinięgo, są stałem zarzewiem niepokoju w Europie, a polityka hr. Bethlena, operująca bardzo zręcznie hasłem rewizjonizmu granic doprowadzić może pewnego dnia do nowej wojny europejskiej. Na zewnątrz jednak reprezentuje Węgry w Genewie stary p. Apponyi, który we wszystkich tonach deklamuje z patosem o demokracji i prawie samostanowienia narodów, chociaż, gdy Węgry były jeszcze potężnem królestwem i rządziły austrjacko—węgierską monarchją, zapominał o tem prawie samostanowienia narodów w stosunku do Słowaków, Rumunów i innych mniejszości narodowych.

Takim jest bilans dziesięciolecia rządów hr. Bethlena. Żadnej nie ulega wątpliwości, że hr. Bethlen formatem swoim przewyższa wszystkich swoich rywali węgierskich, ale spryt polityczny magnata węgierskiego, wyszkolonego w starej tradycji pełnej intrygi, okazać się musi bezsilnym wobec przesilenia gospodarczego, które obecnie zapukało do wrót kraju. Katastrofalny spadek cen zboża i ciężkie przesilenie, jakie przechodzą obecnie wszystkie kraje agrarne, wysunąć musza na Węgrzech kwestję reformy agrarnej, którą Bethlenowi udało się odwlec. Bethlen może się znaleść w niezwykle ciężkiej sytuacji, gdyż tu dopiero się okaże, czy potrafi zrozumieć interesy chłopstwa tak samo, jak zrozumiał i bronił interesów wielkich właścicieli dóbr. W sporze z Rumunją o wywłaszczonych optantów węgierskich okazał się hr. Bethlen prawdziwym mistrzem. Zobaczymy jednak, czy to mistrzostwo mu dopisze, gdy na porządku dziennym staną naprawdę żywotne interesy ludu węgierskiego.

———

ZE SPORTU

Ze Związku Światowego Makkabi

MISTRZOSTWA OKRĘGOWE W. Z. MAKKABI. Okręg krakowski i bielsk. Wszech. Zw. „Makkabi". Od. Pol. organizują wspólnie w miesiącach czerwcu i lipcu br. mistrzostwa okręgowe „Makkabi", jako impreze przygotowawczą do mistrzostw Polski „Makkabi", które odbędą się w Warszawie w drugiej połowie sierpnia lub pierwszej połowie września.

——— ———

WIELICZKA. Nowo-wybrany Zarząd Ż.T.S. „Ani" w Wieliczce z p. H. Königsbergerem, jako prezesem na czele przystąpił wskutek inicjatywy Okr. krak. W. Z. „Makkabi" do wzmożonej działalnośc organizacyjno-sportowej, uchwalając przeznaczyć drugą połowę kwietnia br. na wytężoną propagandę i akcję werbowania nowych członków. Klub przystępuje równocześnie do organizacji sekcji lekko-atletycznej i gier sportowych, zaś sekcja kolarska rozpoczęła już intenzywny trening przygotowując się do biegu kolarskiego o mistrz. żyd. kl. sport. Małopolski Zach. i Śląska na trasie Tarnów—Jasło—Tarnów, organizowanego przez ŻTGS „Samson" w Tarnowie pod protektoratem Okr. krak. W. Z. „Makkabi". Od. Pol. —

RADOMYŚL WIELKI Wskutek starań Okr. krak. W. Z. „Makkabi" przystąpił istniejący w Radomyślu Wielkim Ż.K.S. „Bar-Kochba" do wzmożonej działalności organizacyjnej i sportowej, przeprowadzając akcję werbowania nowych członków i organizując szereg nowych sekcyj.

Z TEATRU I ESTRADY

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Wczorajsze przedstawienie „Dybuka" w inscenizacji Dawida Hermana wywołało entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności. Wysoce artystyczna gra zespołu nowe oryginalne dekoracje i kostjumy złożyły się na widowisko, które pozostawia głębokie wrażenie, zapewniając wznowieniu tej sztuki żydowskiej o ustalonej światowej sławie zasłużone powodzenie. Dziś popołudniu o godz. 3'30 powtórzenie „Dybuka" po cenach zniżonych, o godz. 8'30 wieczór „Der Tojber" Bergelsona, który stale ściąga liczną publiczność. Bilety w przedsprzedaży przez cały dzień przy kasie teatru.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś popołudniu po raz ostatni świetna komedja francuska Marcelego Pagnol'a „Pan Topaz". Wieczorem największy sukces tego sezonu „Mayerling", jutro po cenach zniżonych tak gorąco przyjęta w Krakowie „Sztuba" K. Leczyckiego, we wtorek „Mayerling". Premjerę „Sarajewa 1914" St. Brandowskiego ustalono ostatecznie na sobotę 25 bm.

— **WYSTĘPY MODZELEWSKIEJ I WĘGIERKI.** Gorąco przyjęci przez naszą publiczność artyści warszawscy pozostają jeszcze dziś i jutro gośćmi Krakowa, publiczność więc niewątpliwie wykorzysta tę jedyną sposobność ujrzenia znakomitej pary.

— **ŻYD. TOW. MUZYCZNE** urządza piątą audycję kameralną w poniedziałek 20 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Bolońskiego. W programie: Händel, Brahms, Wolf, Heger, Mahler. Wykonawcy: WP. Lauterbachowa, Weismannówna, Manne, dr. Liebeskind. Wstęp dla członków i zaproszonych gości zł 0.70

— **EMMA BOLOŃSKA**, śpiewaczka wystąpi z recitalem dziś w niedzielę w sali Bolońskiego. W programie pieśni i arje kompozyt. polskich, francuskich, włoskich i czeskich. Przy fortepjanie dyr. Bol. Wallek- Walewski.

— **WACŁAW KOCHAŃSKI**, jeden z najwybitniejszych skrzypków polskich, wystąpi z jedynym koncertem we wtorek, dnia 21 bm. w sali Bolońskiego. Prasa europejska i amerykańska w najgorętszych słowach wyraża się o ogromnych walorach tego artysty- wirtuoza. Przy fortepjanie Szymon Marmor.

— **KONCERT WOKALNY.** We środę dnia 22 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Bolońskiego w Rynku gł. koncert zespołów wokalnych. Wykonane zostaną, po raz pierwszy w Krakowie, kwartety solowe z tow. fortep. J. Brahmsa op. 112 oraz I. akt op. kom. „Cosi fan tutte" W. A. Mozarta.

Wykonawcy pp. J. Ilnicka, C. Nadlówna, J. Szczerbińska, Z. Woźniak, A. Wołak, K. Kruszewski, kierownictwo muz. W. Ormicki.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3'30 pop. „Dybuk" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Der Tojber".

Poniedziałek: „Głuchy".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Pan Topaz" (ceny zniżone), po raz ostatni; wiecz. „Mayerling".

Poniedziałek: „Sztuba" (ceny zniżone).

STARY TEATR

Gościnne występy M. Modrzelewskiej i A. Węgierki w sztuce „Pan Lamberthier".

——ogo——

Z sali koncertowej

ALFRED SCHENKER

Dobór programu tego młodego skrzypka krakowskiego wskazuje na poważne traktowanie muzyki i swego instrumentu, ze znacznie wyższego punktu widzenia, niż to u młodych muzyków zwykle zaobserwować można. Cała też gra Schenkera nastawiona jest na to poważne ustosunkowanie się do muzyki i nie forsuje strony technicznej mimo wielu wybitnych przymiotów brawurowych, przedewszystkiem doskonałego stacatta. Dlatego też utwory niebrawurowe odpowiadają Schenkerowi dużo lepiej, niż czysto wirtuozowskie, co osobiście uważam za bardzo dodatni moment.

Nieznana tu sonata Cassado jest utworem mało oryginalnym i nie interesującym, nie mogącym się pokazać obok koncertu D-dur Mozarta i cudownej suity Goldmarka. Znacznie ciekawsze okazały się drobniejsze utwory Suka i Wladigerofa, wykonane ze znacznym smakiem i polotem.

Znakomitym akompaniatorem i muzykiem okazał się p. Szymon Marmor. **A.**

Szlakiem żydowskiej udręki

Albert Londres o golusie i o Palestynie

Nazwisko Alberta Londresa nie jest obce czytelnikom „Nowego Dziennika“. Dokładnie dwa lata temu, („N. D.“ 1929. Nr. 69—70) przedstawiliśmy tego pisarza-podróżnika, który w drodze z Paryża do Palestyny zawadził o skupienia żydowskie wschodniej Europy, by przypatrzeć się życiu mas żydowskich, poznać ich ideały i marzenia, a przez wniknięcie w ich psyche w krajach djaspory, lepiej zrozumieć i ocenić znaczenie palestyńskiego dzieła regeneracji.

Obecnie leży przed nami plon tych podróży, zbiór fejletonów, wydany w formie książkowej*). Bierzemy go do ręki z uczuciem lekkiego niepokoju, jak zawsze gdy stajemy przed faktem interpretacji najżywotniejszych problemów żydostwa przez ludzi, których nastawienie do żydostwa nie jest nam skądinąd znane. Czyżby i Londres miał być literackim snobem, wyrosłym tylko na gruncie popularnej „mody żydowskiej“ we Francji? Czy też zabiera się do rzeczy sine ira et studio, ale z sercem dla niedoli wrażliwem, a dla wzlotów myśli, ducha i czynu dostępnem?

Londres należy do drugiej kategorji. Przypominają mi się słowa, które mi, w czasie swego pobytu w Krakowie, powiedział o sobie: „Gna mnie po świecie niedająca się poskromić chęć oglądania najróżnorodniejszych skupień i środowisk, a przemawia do mnie przedewszystkiem ludzkie cierpienie. Pod powłoką białej, czarnej, czy miedzianej skóry, staram się zawsze dojrzeć i zrozumieć człowieka, dotrzeć do jego duszy. Chcę zaś poruszyć opinję publiczną, przedstawić jej prawdę, na którą często zamyka oczy, w całej nagości i zmusić do zastanowienia się“.

Należy zaś przyznać, że Londres patrzeć umie doskonale. Posługuje się bystrem okiem i — czułym objektywem „Kodaka“, a utrwalone obrazy wywołują podczas pisania całokształt tego co widział. Stąd to specjalne zabarwienie jego fejletonów. Zdaje się, że dopiero co zostały jakby wycięte z żywego ciała, są ciepłe, krwiste, tętnią pełnem życiem.

Niby krwawe motto do historji Żydów w ghetcie europejskiem wije się przez książkę sentencja wyjęta z księgi Hioba: „Przeklęty niechaj będzie dzień, w którym się urodziłem i noc, w której obwieszczono: nowe życie ludzkie zostało poczęte“. Życie żydowskie w golusie jest nagość tylko ilustracją, komentarzem do tego zdania. Wszędzie, gdzie tylko okiem sięgnąć, niebo zasłonięte ołowianemi chmurami, powietrze naładowane niepewnością, nie życie lecz wegetacja. Przejawiające się czasami przebłyski nadziei gasną szybko jak meteory. Nigdzie, nigdzie prawdziwego niema zdrowia, są najwyżej tylko — rumieńce suchotnika.

Londres podążył w ślad za Żydem-tułaczem, szukał go i odnalazł w zapadłej wiosce Podkarpackiej Rusi, poznał różne jego odmiany w różnych skupieniach, wszędzie jednak owładnęło nim to samo uczucie anormalnego bytowania i życia pozbawionego gruntu pod nogami.

W Anglji, zdawałoby się, żyją Żydzi w dostaku i dobrobycie. A jednak i tu rozgościła się nędza na dobre w Whitechapel'u, czai się po zakamarkach, kryje się w suterynach i na poddaszu. Ala zastraszający obraz rozpościera się przed oczyma dopiero na Rusi Podkarpackiej. Tu zachował się najprymitywniejszy typ Żyda golusowego, prawdziwy Żyd-tułacz, którego jedyną ostoją jest — rabin cudotwórca. Zatracił się zaś zupełnie dawny, wzniosły i uduchowiony charakter chasydyzmu, rebe niedoli swych wyznawców nie widzi, jak jej i oni sami nie widzą, i nie odczuwają. Żyją izolowani od świata, wśród gór i lasów, zamknięci w twardej skorupie, której na imię: Nędza. Jedynym jaśniejszym promykiem w ich beznadziejnym życiu jest — podniosła atmosfera świąt spędzanych u rebego. Wpatrzeni weń jak w zbawiciela, tułają się z tobołkiem na plecach, po błotnistych drogach miesiącami całemi, by dotrzeć na święta do celu swych marzeń, do Munkacza, do Wyżnicy.

Gorzej jeszcze jest w Rumunji, gdzie pogromy są nietylko krwawem wspomnieniem minionej przeszłości, ale najstraszniejszą bolączką teraźniejszości i trzymają ludność w stałym niepokoju. Określenie Żyd jest równoznaczne z obcokrajowcem, z intruzem, nad głową jego wisi miecz Damoklesa, tobołek leży przygotowany, jutro, być może, trzeba będzie ratować się ucieczką.

A w Polsce, w tem największem żydowskiem skupieniu Europy? W Polsce ta sama nędza, ten sam niedostatek. Autor zaglądnął do suteryn, w których ściany ociekają wodą, a stęchlizna oddech zapiera. Widział „mieszkania“, składające się z jednej, ciemniej izdebki, w której często kilkanaście „żyje“ osób, a które za dnia w dodatku służą za warsztaty. Widział odzianych w łachmany i sprzedających łachmany „kupców“ i „kupcowe“, których cały dobytek, to kosz z kilkunastu preclami. Widział jak gonią po mieście setki „handlarzy“ z odwiecznem pytaniem na ustach:

— Co pan kupuje?

— Za 5 groszy nędzy, chciał odpowiedzieć. Jest jej tak dużo, że za 5 groszy starczyłoby na całe życie.

Tak wygląda golus. A jednak rozwija się w tych warunkach coraz mocniejsze przywiązanie do Narodu, kwitnie jednak nadzieja lepszego jutra.

Gdzie?

W Palestynie.

Londres jest przekonanym sympatykiem sjonizmu. Jest to tem charakterystyczniejsze, że widział on Palestynę broczącą we krwi, podczas walk sierpniowych 1929 roku. Nie zamykał oczu na spiętrzone trudności, a jednak doszedł do przekonania, że Palestyna to ostatnia i jedyna ostoja żydowskiego tułacza. Oczarowały go kolonje i Tel-Awiw. chłop żydowski, który z żebraka stał się obywatelem, język hebrajski, który stał się językiem dziecka palestyńskiego.

A Safed, a Hebron?

Londres był naocznym prawie świadkiem tego krwi rozlewu. A wtedy to uderzył go fakt w dziejach bezkresnej niedoli żydowskiej najbardziej sensacyjny: **nie spotkał Żyda o zgarbionych plecach.**

Szkoda, że Londres nie poświęcił Palestynie tyle miejsca, co golusowi. Traktuje problemy palestyńskie nieco za pobieżnie, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że po dokładnem poznaniu golusu, życiowa wprost konieczność Palestyny dla żydostwa nie potrzebuje drobiazgowego aż uzasadnienia. Wiele trudu zadał sobie tylko dla postawienia djagnozy. Nad terapją nie trzeba się zbytnio rozwodzić.

Książka Londresa jest więcej niż zwyczaj-

*) Albert Londres: Le Juif errant est arrivé. Albin Michel. Paris 1930.

HERMAN ESSIG.

Wiosna

Dwóch ludzi mieszkało w mroźnej kwaterze, mól wiła niewiele i grzebali wokół ognia. Pracą ich było uzyskanie ciepła i pożywienia, by przetrwać mogli zimę. Myśli ich skryte były za bruzdami na czole.

Przed domostwem panowała zima. Była twarda i mroźna, obawiali się jej i zamykali się przed nią. Z ponuremi twarzami borykali się z nią poprzez mał le okna. Zaglądała z powrotem w gniewie i wściekłości. Widziała ogień, a na stole talerz ciepłej zupy.

Gdyby tylko nie oderwała drzwi, — mamrotali mężczyźni i zajadali. Że zima oddaliła się od okna widzieli to z za stołu po niebieskiem niebie.

Czyż słońce wciąż jeszcze nie było gorące? Czy straciło może panowanie nad globem ziemskim? — Przez tygodnie stało nad głowami ludzkiemi, a jednak nie grzało. Czy może straciło ono radość z siły, ponieważ ludzie tak ciężko grzeszyli rozlewem krwi i mordem?

Inaczej było to niemożliwe. Inaczej przygrzewałyby promienie słoneczne w marcu obok chaty w murawie ukryte fiołki.

Nie śmieli tego mówić głośno, bo u drzwi chaty czyhała zima.

Ponieśli głowy wysoko, teraz zima otworzyła drzwi, potem zerwała im ogień z ogniska i strąciła im zupę ze stołu! Jeden z nich zerwał się ze stołka, uchwycił drzwi, by znowu zimie wyrwać je z łap. Ale oto stała na polu młoda kobieta.

Kiedy ujrzała człowieka, weszła do wnętrza. — Drzwi zawarto.

Nie wiedzieli dobrze, czego od nich chciała właściwie. Została u nich i pomagała im. Działo się teraz lepiej. Zapominali często o ognisku, jednak nie odczuwali już mrozu. To przyniosła z sobą owa kobieta. Ona zapełniała ich myśli.

Pewnego dnia wyglądnął jeden z nich przez okno. Zimy wcale już nie było na dworze! Czyż nie możnaby już otworzyć drzwi.

„Trzymajcie je jeszcze zamknięte“, — powiedziała do nich kobieta. — Słuchali jej, jak posłuszne dzieci.

Dlaczegóż jednak przybyła do nich? Prawdopodobnie wybrała się zbyt wcześnie w drogę i wpadła w ręce zimy. Wyglądała też bardzo wiosennie. Radowali się, że dali jej schronienie.

Tak było, że młoda kobieta nosiła tylko płaszcz. Kiedy stała około ogniska i gotowała gorące jadło, musiała płaszcz odrzucać w tył, wtedy było można ją poznać.

Często pozwalała, by ogień wygasał, a to zawsze, kiedy siedzieli w troje przy stole i zajadali. Miała wtedy tak piękne oczy, że sześcioro oczu bawiło się i rozmawiało z sobą. Musiała przecież już dawno być na polu wiosna!

Ale ilekroć podchodził ktoś do drzwi i chciał je otworzyć, całkiem trwożnie ściągała ciasno płaszcz. Niechętnie oboje na to patrzyli, dlatego zapominali o drzwiach.

Z pewnością złapali w sieć wiosnę i podobało się jej w ich chacie, u nich. Było tam tak miło patrzeć poprzez jej płaszcz. Jakby to było, myśleli, gdyby rozebrali ten jej płaszcz. Igrali tak gorliwem oczami i naraz ruszyły się również i ręce.

Tego nie powinni byli uczynić.

Drzwi odskoczyły, a młoda kobieta chciała wybiec. Obaj mężczyźni przyglądnęli się sobie przygnębieni.

Wiosna wybiegła i umknęła im?!

Nie, — przystanęła na progu i odwróciła się do nich plecami. Płaszcz rozwiał się daleko, a ona wyciągnęła ramiona. Z ciekawością patrzyli mężczyźni. Wtem z jasnego słońca przybiegnął ktoś ku niej. — Dzieweczka.

O, teraz zauważyli, to ci dopiero była wiosna. — Czemże była odziana? Nie można było tego wcale wyrazić. Jakże była młoda i ognista! Przypadła serdecznym pocałunkiem ku młodej kobiecie i przytuliły się nawzajem do siebie pod szatami.

I oto, jakże mieli pozdrowić to milutkie stworzenie?

Czy rękami, któremi porwać chcieli się na płaszcz?

Nasamprzód popatrzała w bok, potem spojrzała im w twarz. Młoda kobieta podała im delikatne dłonie dzieweczki. Odważyli się też ująć je w ręce. Teraz przybrała najpiękniejszą postać. Dzieweczka wiośniana zaśmiała się jasną radością.

A jaką odwagę wzniecała!

Rozwarła okna i zalała ognisko wodą. A stało się przez to cieplej w chacie.

Teraz nastała wiosna! Mężczyznom rozpogodziły się czoła.

Pozostała im młoda kobieta i dziewczynka. A kiedy słońce zeszło, rozwijali szaty, a kiedy zachodziło, przymykały się mężczyznom oczy.

Wtedy wiedziała już wiosna nocą, że stała się rychło młodą kobietą. Pouczyła ją o tem zbyt wcześnie przebudzona kobieta.

Z siostrą tą związała się dzieweczka od chwili owego serdecznego pocałunku. W obydwóch kiełkowała miłość.

Kiedy już całkiem rozkwitła, były to dwie równie piękne siostry, a wtedy mogli obydwaj mężczyźni otworzyć oczy i przyglądnąć się im.

Byli jakby oślepieni: cała ziemia przeobraziła się przez jedną noc. Słońce obejmowało ich gorącemi ramionami.

Nastała wiosna.

I pokój panował w chacie. Któż pytał drugiego o jego mienie?! Miłość panowała bez sporu i manowców.

nym reportażem. Londres nietylko opisuje, nietylko konstatuje fakty, ale stara się je porównać, wysnuć wnioski, wypowiedzieć swe własne zapatrywania. A wyczuć można u niego nietylko zainteresowanie dla omawianego problemu. Zależy mu też na tem, aby rozpoczęte wielkie dzieło palestyńskie udało się, aby raz popełnionych błędów nie powtarzać, a nowych się wystrzegać. Tak np. zarzuca sjonistom lekceważenie problemu arabskiego, zbytnie chełpienie się każdą, choćby najdrobniejszą zdobyczą w Palestynie, każdym nowonabytym dunamem ziemi. Radzi pracować wytrwale, ale bez rozgłosu.

A może i ma słuszność.

Dr. H. Pfeffer.

RADJO

NIEDZIELA, 19 KWIETNIA

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał. hejnał, program. **12'15 Koncert symfon. Filh. Warsz.:** muzyka P. Czajkowskiego (symfonja V, arje i in), dyr. J. Oziminski wykon. ork., A. Bukin (fort.) p. Luczaj (śpiew) i L. Urstein (akomp.) 14 Dla rolników. 14'20 Muz., dla rolników, muz 14'50 Pieśni. 15 Kron. roln. 15'20 Pieśni. **15'40 Dla młodzieży: „W dżungli podzwrotnikowej“ — Ferd. Ossendowski i dla młodszych:** „Szary punkt“, opowiad. 16'10 Prof. dr. J. Gwiazdomorski: „O dochodzeniu nieślubnego ojcostwa“. 16'30 Gramof. 16'40 „W rocznicę Raszyna“ — prof. H. Mościcki. 16'55 Gramof. 17'15 Cezary Jelenta: „Prorok soli i wolności“. 17'30 Wieczór orawski. 18'10 Koncert (Verdi, Smetana), dyr. A. Sielski. 19 Rozmait., komun. 19'25 Djalog „Papier i życie na scenie“: Wł. Zawistowski i M. eMłina. 19'40 Program 19'45 „Z przed stu laty“. 19'50 Kom. sport. wzgl. gramof. **20 Kabaret (z Warszawy). 20'30 Koncert fortep. E. Steinberga** (Mozart, Chopin). 21'15 Fragment z powieści Dembicza „Groza“ (r. 1794). **21'30 Koncert popul.** (Weber, Offenbach, Wagner). 22 Prof. T. Zieliński: Feljet „Manja tworzenia“. 22'15 Pieśni H. Opińskiego — M. Janowski. 22'50 Komun. 23 Muz. tan.

Katowice (408.7) 11'58—16'10 p. Kraków. 16'10 Skrz. poczt. 16'30 Muz. 16'40 p. Kraków. 16'55 Muz. 17'15 Odczyt (p. Kraków). 17'30 p. Kraków. 18'10 Koncert (p. Kraków). 19 Bery i boyki. 19'25 Djalog. teatr (p. Kraków). 19'40 Rozmait. 20 Kabaret z Warszawy. 20'30 Koncert (p. Kraków). 22 Feljet. (p. Kraków). 22'15 Pieśni (p. Kraków). 22'50 Komun. 23 Muz. tan.

Lwów (380.7) 11'58—16'50 p. Kraków 16'55 „Lwów—Gwaljor“ (djalog w Expresie). 17'15 p. Kraków. 17'30 Szarady. 17'40 Koncert mandolin. 18'10 Koncert wiolonczel. 19 Rozmait. 19'25 Djalog teatr (p. Kraków). 19'40. 19'45. 19'50 p. Kraków. 20 Kabaret z Warszawy. 20'30 Koncert. 21'30 Muz. (p. Kraków). 22 Feljet. 22'15 Pieśni (p. Kraków). 22'50 Komun. 23 Muz. tan.

Wiedeń (516.3) 11, 13'10, 14'40, 17'30, 22 Koncerty.

Budapeszt (550.5) 11'45, 16, 19'35 Muz.

Königswusterhausen (1634.9) 11, 12'30, 14'30, 17'45 20—0.30 Muzyka.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zagadnienie „dumpingu wewnętrznego“

Ciężka sytuacja finansowa państwa i konieczność ustawicznego borykania się z niebezpiecznemi tendencjami kształtowania się naszego bilansu płatniczego, wysuwała zwykle na pierwszy plan zagadnienie aktywności naszego handlu zagranicznego. Pod kątem tej polityki import zagraniczny był silnie reglamentowany, przy jednoczesnem forsowaniu eksportu, bez względu nieraz na interesy rynku wewnętrznego. Niezupełnie, jak się wydaje, doceniano znaczenie faktu, że zdrowa struktura eksportu oraz trwałość jego ekspansji stoją w ścisłej zależności od uregulowania najważniejszych problemów konsumcji wewnętrznej, że dopiero ten eksport, który stanowi realną nadwyżkę produkcji może mieć pożądane skutki gospodarcze dla kraju. Powszechna dziś w całym świecie moda łatania dziur w finansach państwowych i bilansie płatniczym przy pomocy niegospodarczych form wywozu, musiała się nolens volens przyjąć i w Polsce, co się szczególniej rzuca w oczy na skutek okoliczności, że pierwsze jej zastosowanie w pełni miało miejsce w r. 1925, jako naturalna reakcja i półśrodek gospodarczy przeciwko spadkowi złotego.

Jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby począwszy od roku 1925 państwo nasze poświęciło tyle zainteresowania i tyle środków pieniężnych na cel rozszerzenia konsumcji na rynku wewnętrznym, ile poświęciło na forsowanie eksportu, nasza produkcja i eksport stałyby dziś już na dużo mocniejszych podstawach. Jest to zresztą twierdzenie czysto teoretyczne, gdyż państwo do ratowania i podpierania stale chwiejącej się równowagi naszego bilansu handlowego było zmuszone względami ogólnej polityki finansowej.

Wydaje się również, że niedoceniano znaczenia handlu, jako czynnika oddziaływującego najbardziej bezpośrednio i skutecznie na rozbudowę konsumcji wewnętrznej. Zbyt szeroko stosowana polityka obrony konsumenta wiele wyświadczyła pod tym względem polskiemu gospodarstwu strat — jak dotychczas — bezpowrotnych. Trzeba się pogodzić, mimo teoretyczno-gospodarczej niemoralności samego założenia, że jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych środków wszelkiej akcji pionierskiej w handlu jest forma zwana niezupełnie właściwie dumpingiem. Mamy dziś dumping cen, kredytowy, reklamowy, pionierski itd. itd. — różnorodność tych form — mimo wszystko pozwala uchwycić wspólną ich cechę co do celu: zdobycia klijenteli za wszelką cenę.

Przy takiem ujęciu sprawy, pod zjawisko dumpingu można również podciągnąć pewne objawy forsowania zbytu towarów na rynku wewnętrznym. Hasło zniżki cen czyni specjalnie aktualnem zagadnienie, tego, że się tak wyrazimy „dumpingu wewnętrznego“ — jako ekscytujący wysiłek handlu do zdobycia odbiorcy celem odbicia sobie strat na cenach zwiększeniem obrotów, przy jednoczesnem dążeniu do rozszerzenia rynku zbytu. Jako obszary „dumpingowe“ mogłyby tu w naszych warunkach wchodzić przedewszystkiem obszary o niskiej konsumcji, której rozbudowa jest w wielu wypadkach uzależniona od nowych potrzeb ludności. Do obszarów tych przedewszystkiem należałyby Kresy Wschodnie, a częściowo i województwa centralne, gdzie rola handlu, zorganizowanego w sposób nowoczesny i o dużej aktywności i przedsiębiorczości jest jeszcze niezmiernie mało wykorzystana. Do przeprowadzenia jednak tej całej prawie przez zdrową i nowoczesną część handlu polskiego należałoby przystąpić z odpowiedniemi kapitałami dla sfinansowania tej całej doniosłej akcji. — Środków tych jednak handel nie posiada, nie mógł ich bowiem zdobyć z powodu nieodpowiedniego ustosunkowania się rządów i znacznego odłamu społeczeństwa do naszego handlu. Totęż trwająca obecnie zniżka cen, przy równoległe postępującem obóstwie handlu naszego nie daje mu do ręki pozytywnej broni dla rozszerzenia rynku wewnętrznego, jaka niewątpliwie istniałaby przy większej tego handlu zasobności. Błąd naszej polityki państwowej, polegający na raku zdecydowanego poparcia interesów handlu, zaczyna mścić się coraz wyraźniej na całokształcie naszych stosunków gospodarczych. Niedość jest pozwolić handlowi wegetować i przypuszczać, że zacznie on te przetrwać. Handel aby mógł istnieć musi dawać zyski, musi być czynnością rentowną. O ile tej rentowności mu się nie zabezpieczy — karłowacieje i ginie. Dlatego też, jeśli stawiamy tezę celowości zastosowania „dumpingu wewnętrznego“ — jako środka rozbudowy krajowej konsumcji — nie wolno zapominać o tem, że dobrodziejstwa tej akcji i sama akcja jest ściśle uzależniona od radykalnych zmian wytycznych ustosunkowania się do polskiego handlu ze strony Państwa i społeczeństwa, które winno iść w kierunku umożliwienia rentowności handlu. Jest to pierwszy, najważniejszy i „kluczowy“ krok w kierunku rozwiązania połączego zagadnienia rynku wewnętrznego.

T. N.

JÓZEF ROTH 51

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Siedział w szerokim skórzanym fotelu: czapkę z czarnego, jedwabnego rypsu nadział na kolano Parasol, ten wierny towarzysz, oparty był o fotel. Mendel spoglądał naprzemian to na ludzi, to na szklane drzwi, na pisma, na oblakanych, którzy wciąż jeszcze przeciągali za drzwiami, (prowadzono ich do kąpieli), to znów na złote kwiaty w wazonach. Były to żółte pierwiosnki. Mendel przypomniał sobie, że często widywał je w kraju, na zielonych łąkach. Te kwiaty przybyły z kraju. Chętnie je wspominał. Takie tam były łąki i takie kwiaty! Tam mieszkał spokój, tam mieszkała młodość i tam mieszkała kuma-bieda. Niebo latem było zupełnie błękitne, słońce zupełnie gorące, zboże zupełnie żółte, muchy mieniły się barwą zieloną i bzykały piosenki, pełne ciepła, a wysoko pod błękitem niebios bez przerwy trelowały skowronki. Gdy tak Mendel oglądał pierwiosnki, zapomniał, że Debora umarła, że Sam poległ, że Mirjam wpadła w obłęd i że Menuchim zaginął. Rzekłbyś: Mendel dopiero przed chwilą utracił kraj rodzinny, a w nim Menuchima, najwierniejszego z wszystkich zmarłych. „Gdybyśmy tam zostali“ — myślał Mendel — „nicby się nie stało. Jonasz miał rację, Jonasz, najgłupsze z moich dzieci! Konie lubił, wódkę lubił, dziewczęta lubił, a teraz zaginął. Jonaszu, ja ciebie już nigdy nie zobaczę, nie będę ci już mógł powiedzieć, że miałeś słuszność, gdy chciałeś zostać kozakiem.

— Czego wy zawsze włóczycie się po świecie? — powiedział Sameszkin. — Djabeł was wygania.

Sameszkin to był chłop, mądry chłop. Mendel nie chciał jechać. Debora, Mirjam, Szemarja — oni chcieli jechać, oni chcieli objechać świat. Trzeba było zostać, lubić konie, pić wódkę, spać na łąkach, pozwolić Mirjam, żeby chodziła z kozakami i kochać Menuchima.

„Czym oszalał“ — myślał Mendel w dalszym ciągu, „że tak mówię? Czy to godzi się, żeby o takich rzeczach myślał stary Żyd. Bóg pomieszał moje myśli, to djabeł przeze mnie myśli, podobnie, jak djabeł gada przez moją córkę, Mirjam“.

Przyszedł doktór, zaciągnął Mendla do kąta i rzekł cicho:

— Niech pan zachowa zimną krew, pańska córka jest bardzo chora. Teraz jest dużo podobnych wypadków, wojna, rozumie pan i nieszczęście na świecie. To jest zły czas. Medycyna nie wie jeszcze, jak leczyć taką chorobę. Jeden z pańskich synów jest epileptykiem, jak słyszę, pan wybaczy, ale to jest w rodzinie. My lekarze nazywamy to psychozą zwyrodnieniową. To może ustąpić, ale może się też rozwinąć jako choroba, którą my lekarze nazywamy dementia, dementia praecox. Ale nawet nazwy są niepewne. Oto jeden z rzadkich wypadków, jakich nie potrafimy leczyć. Pan jest przecież pobożnym człowiekiem, mister Singer? Pan Bóg może pomóc. Niech się pan tylko gorliwie modli do Pana Boga. Zresztą, może pan chce jeszcze raz zobaczyć córkę? Proszę, niech pan idzie!

Zaszczękał pęk kluczy, jakieś drzwi otworzyły się z trzaskiem. Mendel szedł przez biały korytarz, mijał białe drzwi z czarnemi numerami. Drzwi te wyglądały, jak pionowo ustawione trumny. Jeszcze raz zaszczękał pęk kluczy dozorczyni, i jedna z trumien otworzyła się. W środku leżała Mirjam Spała. Obok niej stali — Mac i Fega.

— Teraz musimy iść — rzekł doktór.

— Zaprowadźcie mnie prosto do domu, na moją ulicę — rozkazał Mendel.

Głos jego brzmiał tak twardo, że wszyscy się przerazili. Spojrzeli na niego. Jego wygląd napozór nie zmienił się. A jednak, był to już inny Mendel. Był tak samo ubrany, jak w Zuchnowie, jak przez cały czas w Ameryce: w wysokich butach, w półdługim chałacie, w czapce z czarnego jedwabnego rypsu. Cóż go więc tak odmieniło? Dlaczego z oblicza jego bił biały i straszliwy blask? Mendel zdawał się przerastać niemal wielkiego Mac'a.

„Jego Majestat Ból“ — pomyślał doktór — „wstąpił w starego Żyda“.

(C. d. n.)

Pogorszenie się sytuacji na rynku pieniężno-kredytowym

Warszawa, 18 kwietnia.

Zawieszenie wypłat przez Śląski Bank Eskontowy w Bielsku, Polski Bank Przemysłowy a ostatnio przez Bank Handlowy w Łodzi wywołało wśród wkładców, zwłaszcza drobniejszych,

dość duże zdenerwowanie,

które objawiło się w wycofywaniu wkładów. Podczas, gdy niewypłacalność banku bielskiego spowodowała w swoim czasie run na dwa domy bankowe, jeden w Krakowie, związany interesami ze wspomnianym bankiem, drugi zaś w Warszawie zupełnie z nim niezwiązany — to upadek Banku Handlowego w Łodzi wywołał odpływ lokat przedewszystkiem w województwie łódzkiem. Banki tego okręgu, zorjentowawszy się jednak w porę, zmobilizowały większą ilość gotówki, tak, że klijenci zgłaszający się po odbiór swoich kapitałów otrzymywali je bez najmniejszej zwłoki, co rzecz oczywista przywróciło zaufanie do poszczególnych instytucyj i spowodowało powrót wkładów. Należy zaznaczyć, że wielkie banki (zwłaszcza warszawskie i poznańskie) oparte na solidnych podstawach nie zanotowały prawie żadnego odpływu lokat.

W związku z upadłością banku łódzkiego i koniecznością zmobilizowania gotówki na wypadek wycofywania wkładów, banki akcyjne jeszcze bardziej

ograniczyły operacje dyskontowe.

W większej jednak mierze wpłynął na redukcję kredytów brak odpowiedniego materjału wekslowego; przemysł i handel nie dysponują bowiem wskutek skurczenia się obrotów handlowych większą ilością dobrych weksli, zwłaszcza, że szereg branż nastawia się powoli na sprzedaż gotówkową, chociażby kosztem bardzo wysokiego skonta. Dalszą przyczyną stosowania ostrożnej polityki kredytowej jest niepewność rynku, objawiająca się

w wzrastającej cyfrze upadłości,

nadzorów i ugód sądowych i dużej ilości protestów wekslowych. W samym tylko okręgu łódzkim zaprotestowano w marcu br. 30,300 sztuk weksli na sumę 7,595.767 zł., gdy w lutym 24,455 weksli wartości 70,064.361 zł. W Warszawie ilość protestów w marcu wynosiła sztuk 83,897 na sumę 27,428 tys. zł. wobec 73.577 weksli wartości 27.050 tys. zł. w lutym br. W Banku Polskim odsetek weksli zaprotestowanych w stosunku do płatnych utrzymał się w marcu na poziomie miesiąca poprzedniego, tzn. wyniósł 4,58 proc.

Z ogólnej sumy weksli zaprotestowanych, wynoszącą 12 i pół milj. zł. (w lutym 11,7 milj. zł.) największa ilość przypada na rolnictwo — 29,49 proc. (w lutym 31,80 proc.), a następnie na włókiennictwo — 12,96 proc. (12,90 proc.) i na branżę metalową — 12,19 proc. (11,32 proc.).

Bank Polski zmniejszył swój portfel wekslowy w ciągu marca o 27,5 milj. zł. a w pierwszej dekadzie kwietnia o dalsze 20,2 milj. zł. do kwoty 550,847,602 zł., kierując się w tym wypadku temi samemi względami, co banki akcyjne. Pozatem do ograniczenia dyskonta przyczynił się także wzmożony odpływ walut.

Napór na kredyty

w Banku Polskim i bankach prywatnych jest nadal duży, co tłumaczy się ożywieniem sezonowem w niektórych gałęziach przemysłu, oraz wzmożonem, jak zwykle w okresie przednówka, zapotrzebowaniem rolnictwa. Na okres ten przypada bowiem płatność pierwszej raty podatku gruntowego spłata kredytów rejestrowych pod zastaw zboża, oraz częściowa płatność należności za nasiona i nawozy sztuczne. Pozatem bardzo poważne pozycje w budżecie rolnika stanowią o tej porze robocizna oraz koszty związane z remontem inwentarza martwego i uzupełnieniem tego inwentarza. Zapotrzebowanie na kredyty ze strony rolnictwa nie znajduje należytego zaspokojenia z przyczyn wymienionych poprzednio, oraz ze względów specjalnych. Weksle rolnicze są bowiem zbyt często prolongowane a pozatem nie mają w wielu wypadkach charakteru handlowego, lecz charakter finansowy.

Operacje dyskontowe w bankach akcyjnych, jak wyżej zaznaczyliśmy znacznie się zmniejszyły. Również działy inkasowe, walutowe i akcyjne pracują słabiej. Dlatego też

rentowność prywatnych instytucyj kredytowych jest słabsza,

co uwydatnia się w mniejszych zyskach i niższych dywidendach za rok 1930. Zaledwie kilka tylko banków zdołało utrzymać dochody i dywidendy na poziomie r. 1929 a to głównie dzięki przeprowadzeniu szeregu poważnych interesów lub też ze względu na ich czynności specjalne.

—o§o—

W sprawie adnotacji na świadectwach przemysłowych przy zmianie miejsca przedsiębiorstwa lub właściciela

W związku z wyrokami Sądu Najwyższego w sprawie uzyskania od władz skarbowych adnotacji, na świadectwach przemysłowych w wypadku zmiany miejsca wykonywania przedsiębiorstwa, lub w razie zmiany osoby przedsiębiorcy, Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że przenesienie przedsiębiorstwa z jednej ulicy na drugą w obrębie miejscowości tejże klasy nie stanowi zmiany miejsca wykonywania przedsiębiorstwa w rozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Przejęcie przedsiębiorstwa od właściciela jednoosobowego na własność spółki handlowej nawet spółki firmowej, stanowi zmianę osoby przedsiębiorcy, i wymaga odnośnej adnotacji na świadectwie przemysłowem, wobec czego w razie stwierdzenia braku takiej adnotacji należy uznać, że przedsiębiorstwo prowadzone jest bez świadectwa, co stanowi wykroczenie przewidziane w art. 98. ust. o podatku przemysłowym.

Powyższe wyjaśnienie Min. Skarbu ma doniosłe znaczenie zwłaszcza w obecnej dobie przesilenia gospodarczego, powodującego ciągłe zmiany osobowe w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Należy jednak pamiętać o tem, że adnotacja o zmianie przedsiębiorcy, możliwa jest za wiedzą władzy skarbowej i pod warunkiem całkowitego uiszczenia zaległości podatku przemysłowego, obciążających przedsiębiorstwo.

Waloryzacja ubezpieczeń w towarzystwach niemieckich

Sprawa waloryzacji ubezpieczeń w towarzystwach asekuracyjnych niemieckich uregulowana została, jak wiadomo, układem polsko-niemieckim z 1928 r. w ten sposób, że rząd polski otrzymać ma od tow. niemieckich odpowiednie sumy i sam ureguluje należności ubezpieczonych. Celem przygotowania tej regulacji zarządzić ma rząd polski rejestrację wszelkich roszczeń obywateli polskich z tytułu takich umów, przyczem zgłoszenia te nastąpić muszą w terminie 6 miesięcy od daty odnośnego ogłoszenia w „Monitorze Polskim".

—o—

NOWA FABRYKA BIELI CYNKOWEJ. Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego S. A. uruchomiły w tych dniach w Będzinie nową fabrykę bieli cynkowej, urządzoną według najnowszych wymagań techniki. Produkcja roczna przewidziana jest na 3,000 tonn a może być zwiększona do 5,000 tonn. Zarząd Towarzystwa spodziewa się, że nowa fabryka będzie mogła umieścić 1,500 — 2.000 tonn bieli cynkowej rocznie na rynku wewnętrznym a 1,500 — 3,000 tonn zagranicą.

ZJAZD KSIĘGOWYCH I RZECZOZNAWCÓW W POLSCE. Dzisiaj 19 bm. o g. 11-tej rano odbędzie się w Warszawie, w sali Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych, Sienna 16, III p. Ogólnokrajowy Zajzd Księgowych i Rzeczoznawców w Polsce, na którym będzie wygłoszony szereg referatów, 1) „Rola rzeczoznawcy księgowego w życiu gospodarczem" (wygłosi prof. Witold Góra z Warszawy); 2) „Kodyfikacja prawa handlowego i skarbowego" — (wygł. prof. Jan Namitkiewicz z Warszawy); 3) „Normalizacja bilansów" (wygł. prof. dr. Tomasz Lulek z Krakowa); 4) „Ochrona zawodu i tytułu księgowego" (wygł. dr. Franciszek Konieczny z Poznania); 5) „O etyce w zawodzie rzeczoznawcy księgowego" (wygł. N. Maskileyson z Warszawy).

WYKŁADY ŻELBETNICTWA DLA INŻYNIERÓW I BUDOWNICZYCH PODCZAS TARGÓW POZNAŃSKICH. W dniu 1, 2 i 3 maja br odbędą się staraniem Fabryk Portland- Cementu wykłady o żelbetnictwie dla inżynierów i budowniczych w sali fizyki Państwowej Szkoły Budownictwa w Poznaniu, Łąkowa 11. I p. (przyst. tramw. 4 i 8. „Brama Wildecka"). Wykłady będą prowadzić wybitni fachowcy w tej dziedzinie. prof. A. Szuman, inż. Paszkowski, inż. Stella- Sawicki, inż. Bryła i delegat Min. Rob. Publ. inż. Tylbor. Tematem wykładów będzie: materjały do betonu i żelbetu — żelbet w budownictwie cywilnem — kosztorysowanie robót żelbetowych — mosty żelbetowe i specjalne konstrukcje żelbetowe.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Czy będzie amnestja?

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

„W ostatnich czasach pisano wiele w prasie o przygotowanej amnestji. Okazuje się, że istotnie w łonie ministerstwa sprawiedliwości omawiana jest sprawa opracowania projektu dotyczącego amnestji, który zostałby przedłożony parlamentowi do uchwalenia, o ileby doszło do sesji nadzwyczajnej.

Amnestja nie byłaby tak szeroka, jak poprzednio mówiono i przypuszczano. Dotyczyłaby ona jedynie uchylenia kar administracyjnych; spraw takich jest obecnie bardzo wiele i wiele jest odwołań od orzeczeń administracyjnych. Amnestja uchylałaby je wszystkie.

Możliwe, że amnestja objęłaby także wyroki, zamienione na grzywnę. Ta jednak kwestja nie została jeszcze rozstrzygnięta.

W każdym razie projektowana amnestja nie objęłaby wcale spraw politycznych ani kryminalnych.

Już w czasie sesji parlamentarnej pojawiły się, zwłaszcza ze strony stronnictw ludowych, wnioski, domagające się odroczenia, względnie uchylenia kar administracyjnych, których jest sporo. Ponieważ załatwianie tych spraw jest uciążliwe, a położenie zwłaszcza wsi — fatalne — wyłonił się w ministerjum sprawiedliwości ten projekt, który musi być przeprowadzony przez parlament".

INFORMATOR WOJSKOWY

STAŁY CZYTELNIK Z CHRZANOWA: Pozwolenie z P. K. U. zbyteczne

„HAMITKONEJN", MYŚLENICE: W tym stanie sprawy odroczenie Panu nie przysługuje.

ZAINTERESOWANY A. B.: Należy przedewszystkiem stawić się do poboru, o ile Pan nie ma jeszcze książki wojskowej. Za spóźnione stawiennictwo grozi kara administracyjna. Rocznik Pański jest w rezerwie.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Współczesna metropolis świata

Dwie książki o Nowym Yorku, które są dokumentami czasu*)

Paul Morand należy bodajże do najruchliwszych umysłów we współczesnej literaturze francuskiej a jego powieść o stolicy świata, oparte na drobiazgowej i sumiennej obserwacji powstała po czterokrotnym pobycie autora w Nowym Jorku, w latach 1925—1929. Omawiając syntetycznie charakter tego gigantycznego miasta, pisze w ostatnim rozdziale: ...„Udajemy się do Nowego Jorku, poniważ od dziesięciu lat nie można nic uczynić ani zrozumieć w polityce, dyplomacji, handlu, finansach, jeśli się go nie zna"... Istotnie — Stany Zjednoczone wycisnęły znamienne piętno na całokształcie stosunków pomiędzy Starym a Nowym Światem.

Odrębność amerykańskiej rzeczywistości, pełnej dziwacznych zagadek i sprzeczności, opierającej się niemal całkowicie na czysto matrjalnem podłożu oszałamiającego postępu technicznego, niezwykle szalone tempo amerykańskiego życia, którego symbolem jest dolar i książeczka bankowa, oraz wątłe i mocno anemiczne przejawy artystycznej samodzielności, niknące w piekielnym chaosie powszechnego businessu, — to wszyktko zainteresowało Moranda, syna „zgrzybiałej" Europy....

Nie dziwimy się temu, że autor, chcąc poznać Stany Zjednoczone, studjował tak długo Nowy Jork. Wszak Larbaud wyraził się w pewnem studjum, że ...„mieszkać w New-Yorku, to znaczy trzymać rękę na pulsie kraju", a Morand, kontynuując jego myśl, powiada: „Manthattan jest mikrokosmosem Stanów Zjednoczonych, zaś podczas jednej doby na Brodway'u, doznaje się więcej emocji, niż we wszystkich czterdziestu stanach razem"...

Naogół odnosi się autor do tej metropolji świata z poważną dozą sympatji i życzliwości, chociaż w licznych fragmentach nie brak dowcipu i finezyjnej, Francuzom jedynie właściwej, ironji. Nie zamyka on jednak oczu na potworności i rażące oko Europejczyka sprzeczności tego miasta, gdzie tuż obok slynnej ze zbytku Fifth Avenue mieści się brudna i zaniedbana Ósma Aleja, gdzie w sąsiedztwie sterczących dumnie pałaców, chylą się ku ziemi nędzne domki, głównie siedliska wszelakiej nędzy i występku.

Potrzeba, ta matka wszechrzeczy, okazała się w tej, skondensowanej atmosferze karkołomnego pośpiechu, doskonałym architektem i na niewielkim stosunkowo skrawku ziemi zostało stłoczonych około 9 miljonów ludzi wszystkich ras i ponad dwudziestu narodowości. A teraz trochę statystyki. Śmiesznem wydaje się doprawdy, że Nowy Jork jest największem skupieniem Żydów na świecie, że stolica ta jest po Rzymie drugiem z kolei miastem... włoskiem, a po Budapeszcie... węgierskiem. Takich „kurjozów" najrozmaitszego autoramentu możnaby przytoczyć tysiące.

Z właściwym sobie stylem, nerwowym i ozdobnym, opisuje autor „Swawolnej Europy" cały bajecznie bogaty i przeogromny kompleks rzeczy, składających się na niezwykłość największej stolicy świata. O podkreślenie przynajmniej proszą się rozdziały, opisujące osławione więzienie w Sing-Sing, niesławną prohibicję z potajemnemi szynkami i kontrabandą... I dlatego, zdaniem autora, Nowy Jork, mimo swojego specyficznego charakteru, jest ...„uosobieniem miasta, najpotężniejszym wyrazem miejskiej gnojówki. Dolegliwości, na jakie się tam cierpi, to zepsucie miast, które św. Franciszek z Assyżu nazywa chorobą babilońską"...

*

Po tej dosadnej konkluzji pisarza francuskiego byłoby może na miejscu omówienie bardzo popularnej zagranicą powieści Carl ven Vechtena pt. „Raj murzynów", która ukazała się ostatnio nakładem ruchliwego wydawnictwa „Rój". W odróżnieniu jednak od Moranda v. Vechten przedstawił w swej powieści pewien wycinek z nowojorskiej stolicy, mianowicie dzielnicę t. zw. Harlemu, zamieszkaną wyłącznie przez murzynów. Ten czarny N. Jork liczy około dwustu tysięcy obywateli-murzynów, którzy żyją w tej dzielnicy, jak w pewnego rodzaju ghetto, poza obrębem którego, niepisane — ale mocno ugruntowane w obyczajach pono bardzo „demokratycznych" Yankesów — prawo, nie pozwala „negrom" korzystać z przwileju swobody w wyborze pracy, osiedlania się, przebywania czy podróżowania. „Magja czarnych" Moranda jest bezsprzecznie znakomitem studjum literackiem, ale bezpośrednia i skrupulatna obserwacja pozwoliła v. Vechtenowi odmalować środowisko harlemskie wyrazistemi barwami.

To milieu ze wszelkiemi osobliwościami, z całą afrykańską egzotyką, zna autor doskonale i wczuwa się w dusze, kryjące często pod maską błazeńskiej wesołości i jakby dziecinnej groteski głęboki ból i smutek z powodu doznanych krzywd. „Demokratycznemu równouprawnieniu" amerykańskich „czarnych" w teorji zadaje kłam praktyka życiowa, gdyż spotykają się oni z pogardą, upośledzeniem i brutalnością, doprowadzającą niejednokrotnie do okrutnego lynchu.

Doskonałą ilustracją tych stosunków są losy bohatera Byrona Kassona, murzyna-inteligenta z wykształceniem uniwersyteckiem. — Zdolny ten i ambitny zarazem literat, przedstawiciel murzynów, stanowiących czarną kroplę w białem morzu N. Jorku, boryka się z losem i walczy ciężko o kawałek chleba, wszędzie poniewierany i przez każdego wzgardzony. Jego duma osobista jest często wystawiana na próbę i druzgocze jego karjerę. Kasson jednak nie chce i nie potrafi płaszczyć się niewolniczo. Nie znosi on upokorzeń i nie szuka protekcyj dla poprawy swej pozycji życiowej. A przecież, rezygnacja z rasowych ambicyj i zaparcie się swego pochodzenia zapewniłyby mu dobrobyt.

I ten negr, wyrzucony ze stanowiska windziarza, staje się łupem murzyńskiej Messaliny, takiej ot sobie damy z półświatka, pani Sartoris. Zostaje przez nią wyciśnięty jak cytryna, a gdy się znudził tej rafinowanej kobiecie, wyrzuciła bezceremonjalnie skopanego moralnie utrzymanka za drzwi. W tragicznej rozterce, owładnięty uczuciem beznadziejnej rozpaczy, zemsty i nienawiści do wrogiego mu świata, wszczyna po pijanemu krwawą awanturę, której epilogiem będzie surowa kara i więzienie. A więzienie chyba nie podniesie na duchu tego wykolejeńca!...

Reasumując, dojdziemy do przekonania, że powieści te są znakomitem pendant do rewelacyjnego przemówienia, Sinclaira Lewisa w Akademji Sztokholmskiej, i posiadają doniosłą wartość dydaktyczną. Wszyscy wielbiciele demokratycznego raju amerykańskiego winni je czytać „od deski do deski". Te dwa naprawdę wartościowe tomy, które są dokumentami czasu o nieprzemijającej wartości, powinny leczyć Europejczyków ze złudzeń i entuzjazmu w odniesieniu do Nowego Świata i jego hyperkultury...

H. Altman

*) Paul Morand: New- Jork. Przekład autoryzowany H Hellerówny. Nakładem Bibljoteki Groszowej.

Carl van Vechten: Raj murzynów (Niggers Heaven). Nakładem Tow. Wyd. **„Rój" w Warszawie. Przekład Stef. Heymanowej.**

Wystawy w Pałacu Sztuki

Wystawa akwarel i grafiki francuskiej. — Wystawy zbiorowe Tadeusza Cybulskiego i Stanisława Podgórskiego. — Kolekcja prac Hanny Krzetuskiej.

Wystawa grafiki francuskiej wykazuje obok cech szczytowej wirtuozerji i kultury artystycznej, swoiste podejście do zagadnień formy w tej dziedzinie. Zaznacza się ono wyraźniej na tle dużej różnolitości indywidualnej i kierunkowej, wniesionej przez liczną grupę uczestników wystawy, zajmujących czołowe miejsca we współczesnem malarstwie francuskiem.

Grafikę francuską cechuje zasadniczo **malarskie nastawienie**, streszczające się w dążności do oparcia formy na elemencie plamy, zamiast linji. Stosowanie tego założenia w różnych gałęziach grafiki nasuwa cały splot odrębnych zagadnień technicznych i kompozycyjnych, wynikających ze specyficznych momentów materjału i skali barwnej. Alternatywa: plama czy linja, nie ogranicza się wyłącznie do zewnętrznych zagadnień formy do kwestji mniej lub więcej dowolnego jej ujęcia, lecz wiąże się z najpierwotniejszemi przesłankami naszego stosunku do przedmiotu. Linja jest — we większej mierze niż plama — wykładnikiem **pojęciowego** raczej, niż **zmysłowego** stosunku do rzeczywistości wizualnej. Użyczając więcej miejsca pierwiastkowi refleksyjno—opisowemu w kształtowaniu się wyrazu, ustępuje jednak plamie pod względem żywotności senzualnej i wrażliwości. Pierwszeństwo wśród czynników formy wyznacza jej też senzualistyczny charakter malarstwa francuskiego.

Pascin, czy **Charles Dufresne,** dają w rysunku jakgdyby wykres utajonej w kilku planach istotnej treści wyrazu. Wykres zwięzły, krótki, ujęty w kilka błyskawicznych spięć. Kilka energicznych, nieomylnie położonych plam w „Tawernie portowej" **Dufresne'a streszcza właściwie wszystko;** rysunek rzuca tylko daleki cień anegdotycznego spoidła. Rysunek **Marie Laurencin** wyłania z tła grupę miękkich, rozlewnych plam białych, o swobodnej grze barwnej. Tu i ówdzie rzucony gęsty kłębek kresek daje również wyraźny akcent barwny, o swoistej powierzchni i natężeniu.

France Massercel stwarza w drzeworytach swoich odpowiednie założenia formy malarskiej. Sprowadzając bowiem moment perspektywy i bryły do schematu, zdobywa pełną swobodę w komponowaniu czarno—białych układów. W drzeworytach **Bonqueta** i **Serge Fotinsky'ego** podkład bryły jest prawie zupełnie pominięty w budowie formy, opartej głównie na walorach barwnych.

Grafika francuska przenosi jednak chętniej swoje wysiłki na grunt techniczny, bardziej sprzyjający tendencjom kolorystycznym, skierowanym ku nieograniczonej pełni wartości barwnych, wraz ze wszystkiemi towarzyszącemi im cechami gradacji tonów, natężenia i rozszerzonych możliwości konstrukcyjnych. To też przeważną część wystawy zajmują litografje, litografje kolorowe, i akwaforty, spełniające w wydatniejszym stopniu powyższe warunki. — **Vlaminck Picasso, Utrillo, Tal—Coat, Matisse, Chirico, Kisling** i inni dają w tych dziedzinach prace, godne poziomu ich mistrzostwa i doskonale uposażone w najistotniejsze znamiona ich indywidualności. Na wyżynie ich sztuki zaciera się chwilami linja, rozgraniczająca jednostki i grupy, zanika rozłączność programów i przeciwstawność idei, zostaje jedynie jednolity niemal kształt wysokiej rasy artyzmu.

Wspomniane wyżej rdzenne cechy francuskiej **grafiki zostają dobitniej podkreślone dzięki sąsiedz-**

twa świetnych akwarel **Vlamincka, Paula Signaca, Andre Lhote'a, Willy Eisenschitza** i innych, w których wirtuozerja ani na chwilę nie dochodzi do automatycznego działania „na własną rękę“, bez czujnej i odpowiedzialnej kontroli celowości wyrazu. Na osobne omówienie zasługuje niewątpliwie wystawiona w gablotkach **„Piękna książka francuska“.** Na omówienie — a może i na monografję. Proporcja recenzji tłumi jednakowoż wyskokowy rozmach i zmusza do poprzestania na stwierdzeniu że przymiotnik „piękna“ daje tu najskromniejsze, chyba określenie [illegible]. Nawiasem mówiąc, są na to skazane wszystkie nasze przymiotniki, będące raczej dokumentem pewnej bezradności wewnętrznej w obliczu piękna, [illegible] narzędziem jego określenia.

Dotychczasową twórczość

TADEUSZA CYBULSKIEGO

cechuje obok wysokich zalet artystycznych, jasny i logiczny tor ewolucji pojęć malarskich. Dawny impresjonista, po likwidującej rewizji podstawowych założeń owego kierunku, podejmuje samodzielny trud wyłonienia własnej formy, nie wbrew rezultatom minionego okresu, lecz w wewnętrznej z niem łączności i kontynuacyjnym związku. W pejzażach swoich, zatytułowanych „Wapiennik“ i „Ogród“ wprowadza artysta w obręb impresjonistycznych zagadnień światła i przestrzeni element konstrukcji i zdecydowanej formy barwnej, dając tym sposobem łagodny etap przejściowy do bardziej zdecydowanym próbom. Gorliwość reakcji przeciwko metodzie impresjonistycznej zapędza go tu i ówdzie do radykalnych prób w operowaniu jednolitą, a płaszczyzną barwną, kolorem lokalnym i uproszczeniami kompozycji barwnej (zob. „Półakty“). Do dojrzałego pełnego pogodzenia rozbieżnych tendencyj powyższych dochodzi Cybulski w obrazie „Koszyk z jabłkami“, znakomitym w konstrukcji barwnej, skutecznie zcalającej mocną bryłową formę. Praca ta, obok „Kwiatów“ i kilku innych martwych natur dowodzi wysokiego poziomu Cybulskiego jako kolorysty i bardzo rozległej skali świadomie traktowanych zagadnień formy.

Wspaniałą gościnność okazała duża sala Pałacu **Stan. Podgórskiemu**, bez najmniejszej z jego strony wdzięczności. „Wizje“ Podgórskiego są tak materjalne, o tak wspaniale uproszczonej konkretności, że podziwiać wprost należy prostotę ducha i „oka“ malarza, któremu świat kształtów i kolorów ukazuje się, jak na malowanych kostkach dla dzieci. Odnosi się to w równej mierze do zieleni Podgórskiego, jego śniegów, jakoteż twarzyczek dziecięcych, z któremi kolorowe fotografje familijne mogą skutecznie iść w zapasy.

Kolekcja prac **Hanny Krzetuskiej** zostawia wrażenie nieskoordynowanych zamierzeń malarskich. Zagadnienie światła wkracza niespodzianie tam, gdzie nastawienie artystki zdawało się być skierowanem na problem kompozycji barwnej w jednolitem naświetleniu murzynianej. Plama barwna jest mało zdecydowana w rozmieszczeniu i napięciu, zaś niemożność opanowania większych płaszczyzn powoduje przesadną rozległość i nieaktywność całych partyj obrazu. „Ulica jesienna“ wykazuje pewne zalety wyrazu, zmącone jednakowoż rażącą chwiejnością w ujęciu prawej partji drzew. Brak koordynacji i zdecydowania stanowią narazie u Krzetuskiej główne przeszkody do uzyskania własnego wyrazu.

H. Weber.

KRONIKA LITERACKA.

JÓZEF OPATOSZU PRZYJEŻDŻA DO POLSKI Znakomity powieściopisarz żydowski Józef Opatoszu, prezes żydowskiego PENklubu w Nowym Jorku, wyjechał do Europy a za dwa tygodnie przybywa do Warszawy. Opatoszu przyjechał do Europy na kongres PEN-klubów, który odbędzie się w czerwcu br. w Amsterdamie.

CO SIĘ DZIEJE Z TRUPĄ WILEŃSKĄ? Donieśliśmy niedawno, że do trupy wileńskiej pod dyrekcją M. Mazy, która przez całą zimę występowała we Wilnie, przyłączyli się pani Lidja Potocka i A. Samberg. Prócz nich wstąpili jeszcze do trupy wileńskiej p. Gottliebowa i pp. Buzgan, Szigarin i Kohn. Natomiast zanotować należy secesję wszystkich młodych sił z trupy wileńskiej, t. j. Hirszfelda, Birnbauma, Kurlendera i pani Kramarz. Ostatnio dowiadujemy się, że z Trupy wileńskiej występują również p. J. Waislic wraz ze żoną, którzy mają wstąpić do zespołu D. Hermana w Krakowie. Równocześnie doniosła żydowska prasa wileńska, że Trupa wileńska pod dyrekcją M. Mazy opuściła onegdaj Wilno i wybiera się na tournee po prowincji.

DR. PAWEŁ BARATOW W KRAKOWIE. Dowiadujemy się, że w drugiej połowie maja br. przyjedzie do Krakowa znany artysta żydowski dr. Paweł Baratow wraz ze swym zespołem i występować będzie w teatrze „Bagatela“. W skład repertuaru Baratowa wchodzą następujące sztuki: „Ojciec“ Strindberga, „Hinkemann“ Tollera, „Obcy“ Gordina, „Moszke Chazer“ Berkowicza i rosyjska sztuka Nemirowicza—Danczenki.

WYSTĘP ZYGMUNTA TURKOWA W WARSZAWIE. Jak już donieślismy objęła pani Ida Kamińska Teatr Kamińskiego w Warszawie. Pierwszą premjerą był „Dom zbrodni“ niemieckiego autora Dietzenschmidta, ze Zygmuntem Turkowem w głównej roli. Prasa warszawska wyraża się z dużem uznaniem o grze Zygmunta Turkowa i o jego reżyserji.

DYREKTOR ARNOLD SZYFMAN NIE BĘDZIE „DYKTATOREM“ TEATRALNYM WARSZAWY. Przynieślismy przed kilku dniami wiadomość o rokowaniach, jakie toczyły się między zarządem teatrów miejskich w Warszawie a p. Argo“ w Warszawie w sprawie fuzji teatrów miejskich z teatrami p. Szymana. Onegdaj odbyło się w Warszawie posiedzenie magistratu, na którem odrzucono projekt fuzji teatrów miejskich z teatrami p. Szyfmana „Gazeta Polska“ prowadzi dalej usilną kampanję, by kierownictwo artystyczne i administracyjne oddać Juljuszowi Kadeno vi- Bandrowskiemu. Prasa lewicowa ostro występuje przeciwko tej kandydaturze, zarzucając Bandrowskiemu nietylko brak kompetencji na tem stanowisku, ale też podkreślając, że Kaden- Bandrowski jest radnym miasta Warszawy i dlatego jest niedopuszczalnem, by radny miasta mógł wogóle starać się o naczelne stanowisko w jakiejkolwiek instytucji miejskiej.

POZAKULISOWE TŁO OSTATNIEJ NAGRODY LITERACKIEJ M. WARSZAWY. Tegoroczną nagrodę literacką m. Warszawy w kwocie 15.000 zł. otrzymał — jak wiadomo — p. Zdzisław Dębicki. Prasa warszawska przynosi wprost sensacyjne rewelacje, charakteryzujące bardzo wyraźnie typowe intrygi konkursowe. Wszyscy spodziewali się, że nagrodę m. Warszawy przyzna się Boyowi, ale z kandydaturą jego załatwiono się w ten sposób, że ją formalnie wyłączono, ponieważ Boy jest — Krakowianinem. Wówczas wysunięto kandydaturę Rostworowskiego i Zofji Nałkowskiej. Nie podzielając sympatji politycznych Rostworowskiego, musi się jednakowoż przyznać, że w osobie Rostworowskiego uczciłaby Warszawa największego polskiego tragika doby współczesnej. Być może, że te same motywy formalne, które nie pozwoliły na przyznanie nagrody Boyowi, stanęły też na przeszkodzie przyznaniu nagrody Rostworowskiemu. Zdaje się jednak, że w stosunku do Zofji Nałkowskiej, z urodzenia Warszawianki, motywy te zupełnie odpadają. A że p. Nałkowska, świetna powieściopisarka a obecnie również znakomita autorka dramatyczna, w całej pełni zasłużyłaby sobie chyba na nagrodę m. Warszawy — żadnej nie ulega chyba wątpliwości. Wolano jednakowoż wybrać p. Dębickiego pisarza bardzo pracowitego, autora kilku tomików poezji i szeregu studjów literackich bez głębszej wartości. Jedna z gazet warszawskich słusznie zauważyła, że Reymont, gdyby żył, nie mógłby też otrzymać nagrody literackiej m. Warszawy. Zresztą nie otrzymali tej nagrody ani Berent ani Strug, dwaj czołowi pisarze polscy doby współczesnej.

NOWY DRAMAT ZOFJI NAŁKOWSKIEJ. Po „Domu kobiet“ wystawił Teatr Narodowy w Warszawie „Dzień jego powrotu“ Zofji Nałkowskiej. W dramacie tym daje świetna autorka analizę atmosfery moralnej, w której rodzi się zbrodnia. Prasa warszawska bardzo obszernie omawia najnowszy dramat Nałkowskiej.

50-LECIE WILDGANSA. We Wiedniu obchodzono dnia 17 bm. 50-lecie Antoniego Wildgansa, dyrektora Burgteatru. Swą karjerę literacką rozpo-

---

Genjusz i pantofel

Sokrates i Ksantypa. — France i pani de Caillavet. — Czy historja jest sprawiedliwa? — Tyranja wiernej przyjaciółki. — Pantofel w życiu prywatnem i publicznem pisarza. — France ucieka. — Czy był pod pantoflem? — Wieczny problem Ksantypy.

Odwieczny problem, z którym zetknęliśmy się może po raz pierwszy w szkole, czytając o Sokratesie i o Ksantypie. Sympatje pełne były i są po stronie pierwszego, gdyż Sokratesa unieśmiertelnił Plato, a Ksantypa nie znalazła sympatyzującego z nią biografa, czy biografki. W ten sposób zapadają w historji wyroki, może niezawsze sprawiedliwe. To jednak trzeba stwierdzić na podstawie dostarczonego nam może jednostronnego materjału, że Sokrates uginał się wprawdzie przed przemocą fizyczną Ksantypy, ale nie ulegał jej duchowo.

Z Anatolem France rzecz miała się inaczej. I tu przechodzimy do bliższych nam znacznie czasów.

Rolę pani de Caillavet, matki znanego komedjopisarza Gastona, współautora pisanych wspólnie z Robertem de Flersem komedyj, znamy już z książki p. Broussona jadowitego i mściwego sekretarza wielkiego pisarza francuskiego, który ponmiejszającą mistrza biografję wypuścił w świat w trzy tygodnie po jego zgonie. Obecnie stary i głośny powieściopisarz francuski, towarzysz i przyjaciel Zolli, J. H. Rosny starszy ogłasza w jednem z literackich pism francuskich wspomnienia na ten sam temat, poruszające kwestję, o ile Anatol France był pod pantoflem. I na tym terenie opinje starego znajomego i młodego sekretarza są naogół zgodne.

Pani de Caillavet za cichą, choć niechętną zgodą swego męża objęła protektorat nad całokształtem życia wielkiego pisarza. Zajmowała się jego garderobą, bielizną, układała porządek dnia, kontrolowała czy został dotrzymany, napędzała do pracy, gdyż było wiadomem, że France przedkłada spacer i rozmowę, ną, że France przedkłada spacer i rozmowę swobodną nad ślęczenie przy biurku, a czytanie nad pisanie. Już Brousson opowiada scenę zabawną o tem, jak to France, zasadzony gwałtem do pracy, spał spokojnie pod osłoną ustawionego wysoko muru książek — albo, jak sprzeniewierzając się rozkazom damy, uciekał od biurka na ulicę w niekompletnym stroju, bez krawatki, w pantoflach.

Pani de Caillavet uczyniła z France'a ośrodek swego salonu, a z tego salonu podnóżek dla jego rozgłosu i znaczenia w towarzystwie.

Biedny France na komendę przywiązanej doń ślepo ale despotycznej damy musiał jak uczeń recytować najlepsze swoje anegdoty i popisywać się dowcipem. Nie sprawiało mu to przyjemności, ani nie przychodziło łatwo.

Pani de Caillavet nie ograniczała się do tego, że w imieniu France'a układała się i traktowała z wydawcami i redaktorami i pilnowała ustalonych terminów. Dążyła do tego, aby twórczość France'a była aktualna, żywa, popularna, aby ograniczył w niej tak drogi wielkiemu pisarzowi pierwiastek erudycji, archeologicznych ciekawostek, bibljofilstwa i filozoficznych rozważań. Kazała mu brać postacie z życia, układać romanse, dbać o akcję i o żywość djalogu. Ona to podobno jest do pewnego stopnia inicjatorką powieści o „Thais“ i o Michalinie de Burne („Czerwna lilja“). France niechętnie poddawał się tym wpływom, pisanie pod tym niejako dyktatem nie przychodziło mu łatwo, ale nie można powiedzieć, aby wpływ, wywarty na niego przez przyjaciółkę, odbił się źle na fizjognomji jego twórczości, na jej bogactwie.

Pani de Caillavet miała nieskończoną ilość ambicji, o ile o France'a chodziło. Pragnęła, aby był niedoścignionym, sławnym wzorem pod każdym względem. To przywiązanie do kochanego człowieka jest naprawdę wzruszające, bo jest szczere i głębokie. Pani de Caillavet nie wystarczyła sława literacki France'a, nie wystarczyły jego sukcesy towarzyskie. Pragnęła, aby odegrał wybitną rolę polityczną.

Nowoczesna Ksantypa, może wyższa i pełniejsza od swego pierwowzoru, nie doczekała się nagrody ani wdzięczności od swego Sokratesa. France nie lubił walki wprost i unikał awantur. Formą jego walki była ucieczka. Znikał najpierw na parę godzin, potem na parę dni i miesięcy. Wreszcie zniknął zupełnie. Nowoczesna Ksantypa pozostała osamotniona i smutna. Los jej jednak o tyle jest lepszy od żony Sokratesa, że w literaturze znalazła już niejednego obrońcę.

W. J.

czął Wildgans jako liryk. Pierwszym jego dramatem była tragedja „In Ewigkeit — Amen!", rzecz o głębokiem podłożu społecznem, o akcji rozgrywającej się między sadystycznym sędzią, żydowskim adwokatem i zabójcą. Potem następuje szereg dramatów, jak „Armut", Liebe", „Dies irae", pełnych głębokiego współczucia autora dla niedoli człowieka. W r. 1922 powstaje jego dramat „Kain", a w r. 1929 epopeja pisana heksametrami pt. „Kirbisch". W eposie tym opisuje poeta wieś podczas wojny. Jest to obraz pełen apokaliptycznej wprost z... y.

TESTAMENT ARNOLDA BENNETA. Onegdaj otwarto w Londynie testament zmarłego znanego powieściopisarza angielskiego Arnolda Benneta. Po otwarciu testamentu okazało się, że Arnold Bennet, który rozpoczął swą działalność pisarską jako zupełnie biedny człowiek, zdołał powieściami swojemi zarobić taką sumę, jakiej chyba nigdy literat nie zebrał. Spadek po nim wynosi przeszło 100 tysięcy funtów szterlingów tj. około 4 i pół miljona złotych.

CZY NIETZSCHE BYŁ FASZYSTĄ? Żyjący jeszcze obecnie przyjaciel Nietzschego, prof. Karol Albrecht Bernoulli protestuje w prasie niemieckiej przeciwko przedmowie prof. Bäumlera do wydanych przez Reclama w Lipsku pism zbiorowych Nietzschego. W przedmowie tej usiłuje Bäumler uczynić z Nietzschego protagonistę faszyzmu europejskiego. Bernoulli protestuje przeciwko moralnemu wypaczeniu idei przewodnich swego wielkiego przyjaciela.

SUKCESY PIRANDELLA W AMERYCE. Luigi Pirandello ukończył obecnie nowy dramat pt. „I giganti della montagna" (Olbrzymy gór) Dramat ten, jak poprzednie dramaty Pirandella, nabył wielki teatr nowojorski Shubert- Theatre, by je wystawić jeszcze w bieżącym sezonie. Znany dramat Pirandella „Sześć osób poszukuje autora" jest obecnie w Nowym Jorku największym sukcesem teatralnym.

Prez. Weizmann w Manchesterze

Londyn (ŻAT) W niedzielę 19 bm. odbędzie się w Manchester wielkie zgromadzenie sjonistyczne z udziałem grup sjonistycznych półn. Anglji. W zebraniu tem weźmie udział dr. Weizmann, który powitany będzie przez straż honorową, złożoną z b. żołnierzy Żydów. Tegoż samego dnia dr. Weizmann wystąpi w Manchesterze na wiecu sjonistycznym. Nazajutrz odbędzie się przyjęcie na cześć dra Weizmanna u burmistrza miasta.

Pomnik Oskara Straussa

Waszyngton (ŻAT) Miejska komisja artystyczna w Waszyngtonie zatwierdziła projekt pomnika na cześć zmarłego polityka amerykańskiego Oskara Straussa, który był za czasów prezydentury Roosevelta ministrem handlu i pracy oraz wielokrotnie ambasadorem amerykańskim w Turcji. Pomnik stanąć ma przed nowym gmachem ministerstwa handlu. Koszta, które wyniosą 225 000 dolarów, wkrótce będą pokryte na drodze zbiórek. Honorowym przewodniczącym komitetu budowy pomnika jest prezydent Hoover, wiceprezesem — Henry Morgentau.

Arcybiskup z Canterbury w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Przybył tu arcybiskup z Canterbury, który jest głową kościoła anglikańskiego. Przed przybyciem arcybiskupa patrjarcha ortodoksyjny ogłosił komunikat, iż kościół anglikański nie domaga się żadnych przywilejów w miejscach świętych w Palestynie Komunikat ten został ogłoszony w związku ze stanowiskiem Watykanu, który przeciwstawiał się pierwotnie podróży arcybiskupa z Canterbury do Palestyny.

Z cyklu: nasi miljonerzy...

Nowy York (ŻAT) W Nowym Yorku zmarł niedawno miljoner żydowski Michał Friedsam, który pozostawił cenną galerję obrazów. oszacowaną na 10 miljonów dolarów — W tych dniach otwarty został testament zmarłego, który zapisał swe zbiory muzeum nowojorskiemu.

Na żydowskie cele filantropijne Friedsam zapisał 60,000 dolarów. Także sumę zmarły przeznaczył na rzecz nie-żydowskich instytucyj dobroczynnych.

Grupa Strickera oficjalnie zgłosiła akces do związku rewizjonistów

Wiedeń (ŻAT) Związek sjonistyczno-demokratyczny, na czele którego stoi inż. Stricker zgłosił oficjalnie akces do związku rewizjonistów. Jak wiadomo, większością głosów uchwała w tym sensie powzięta została na walnem zebraniu grupy Strickera.

Inż. Robert Stricker podejmie z ramienia rewizjonistów podróż agitacyjną po krajach bałtyckich, Polsce i Jugosławji.

—oSo—

TRAKTAT MIĘDZY IRAKIEM A TRANSJORDANJĄ. W Ammanie został uroczyście podpisany traktat przyjaźni między Irakiem a Transjordanją. Premjer Iraku Nuri pasza Said z Ammanu przez Egipt wyjechał do Dżeddy, gdzie rokować będzie w sprawie analogicznego układu z królem Ibn Saudem.

REWIZJE U PROWODYRÓW ANTYSEMICKICH W BUDAPESZCIE. Policja przeprowadziła rewizję u znanych prowodyrów antysemickich w Budapeszcie, szczególnie zaś podejrzanych o udział w tajnej naradzie antysemickiej, która się odbyła przed Wielkanocą. Policja skonfiskowała wiele dokumentów i broszur agitacyjnych.

CUZIŚCI PALĄ NA STOSIE DOBYTEK ŻYDOWSKI. Ze wsi Suczaveni na Bukowinie donoszą, że tamtejsi cuziści dokonali napadu na mieszkańców Żydów. Wiele domów żydowskich zdemolowano, następnie z dobytku żydowskiego utworzono stos na placu przed kościołem i stos ten podpalono.

BERNARD SINGER

Przedruk wzbroniony.

Podróż do Rosji sowieckiej

Kolonizacja żydowska

Warunki życia (3)

Robota kolonizacyjna wymagała stworzenia kadrów kierowniczych, w pierwszym rzędzie agronomów. Wytworzył się nowy typ inteligenta, działającego wśród ludności żydowskiej, coś w rodzaju rosyjskiego nauczyciela ludowego. Agronom uczy, kieruje pracą rolną, robotami budowlanemi, ale równocześnie musi łagodzić spory wewnętrzne, kłótnie, zabierać głos w różnych sprawach życia powszedniego.

Nie jest to patentowany inteligent, oddzielony barjerą od mas, lecz dość często syn kolonisty żydowskiego lub rzemieślnika z Białej Rusi, Ukrainy. Są tam pokolenia starsze. Marzyli jeszcze przed wojną o pracy rolnej w Palestynie, ukończyli wyższe instytuty rolnicze w Rosji. Są już kadry młodsze, tych co ukończyli w ostatnich latach instytuty rolnicze i pochodzą również ze sfer ludowych żydowskich.

Jeszcze w roku 1926 jeden z kierowników szkoły rolniczej pod Mińskiem wyznał mi szczerze:

— Byłem sjonistą. Marzyłem całe życie o pracy na roli w Palestynie. Warunki ułożyły się inaczej, nie mogę wyjechać, robię tu swoją robotę, mam wrażenie, że również pożyteczną dla społeczeństwa żydowskiego. To co zostanie na ziemi, nie ulegnie asymilacji.

Poznałem kierowników- agronomów na Krymie, słyszałem jak z nieludzką cierpliwością wysłuchiwali żale kolonistów żydowskich, odpowiadali na nieustanne pytania, dość często na obraźliwe uwagi.

A warunki życia? Wyzbycie się potrzeb kulturalnych, siedzenie na pustkowiu przy płacy minimalnej — oto obraz poświęcenia i pracy agronomów żydowskich.

Na uczastku obok bazy samochodowej mieszka jeden z kierowników, agronom Łapirow Gdy przy byłem do niego, przyjął mnie rozpromieniony. Pytał o nowiny i nowinki życia żydowskiego, o literaturę żydowską, a później na znak wdzięczności podzielił się wszystkiem, co ma. Udało się w okolicy zdobyć arbuz, miał nawet śledzia na kolację, obdarował mię jajkiem Siedzieliśmy do późnej nocy przy lampie naftowej, a roztęskniony za żydostwem Białejrusi, śpiewał Łapirow do rana pieśni ludowe żydowskie. Żona jego pracuje w szkole żydowskiej. Codzień wstają rano o 6-tej, by kłaść się późno w nocy spać. Sprawdzają ciągle rachunki z dnia. Agronom bowiem nietylko kieruje pracą rolniczą, lecz prowadzi jednocześnie rachunkowość oraz sprawy gospodarcze Agro-Jointu, wypłacając za roboty budowlane, za sprowadzanie nasion, kupując cały szereg przedmiotów niezbędnych, pośrednicząc w zdobywaniu kredytów dla kolonji itp.

Jedyną pociechą agronoma jest samochód. Samochodem można dojechać czasem do miasta i kupić jakieś rzeczy niezbędne dla siebie, nabyć po drodze kurę i zawieźć ją do domu, kupić mięso na uczastku, gdzie zarżnęli cielaka. Mało jest jednak okazyj wyjazdu do miasta. Trzeba nieustannie objeżdżać uczastki, tu orka się nie udała, tam kłopot z bydłem, tu należy sprawdzić stan budowy, pogodzić powaśnionych itp. Gdy zaś zimą w okresie odpoczynkowym można już łatwiej jechać do miasta, samochód odmawia posłuszeństwa. Grzęzną bowiem w błotach krymskich pojazdy, a niema jeszcze należytych dróg.

Agronom Szymański, Żyd białoruski, utkwił gdzieś w Chaklaju, pracując tam kilka lat Jeździliśmy z uczastku do uczastku razem. Pędził kolonistów do zasiewu, przyrzekał traktorzystom wydanie specjalnych ubrań. Wreszcie stanęliśmy na odludnem polu. Zdaleka do nas dojeżdżał traktor Szymański wybiegł z samochodu i zaczął przeraźliwie krzyczeć, biegł w stronę traktoru, wstrzymał jazdę. Traktor źle zakręcił, ziarno z worków wysypywało się zanim doszło do maszyny. Burzył się, bo wiedział, że trudno będzie naprawić, a za ziarno ponosi on odpowiedzialność, musi się wyliczyć z każdego worka zużytego pod zasiew. O 6-tej wieczór wróciliśmy do domu. Był zmęczony od nieustannej pracy, a przy obiedzie za stołem biesiadnym siedziała delegacja, której Szymański odpowiadał w czasie jedzenia. O ósmej wieczór przeszedł do kantoru, by sprawdzić rachunki. O 10-tej wieczór odbyła się konferencja z delegacją Agro- Jointu, która przybyła na inspekcję.

O 6-tej rano delegacja jakiegoś uczastku wzywała pilnie agronoma do siebie. Należy bowiem pamiętać, że ludność rolnicza traktuje agronoma jak chory lekarza, skoro się nie płaci za wizytę, trzeba nieustannie go pytać o radę... W sprawach rolniczych są zresztą nowicjuszami, — od głębokości zasiania zależy los urodzaju, od rodzaju paszy możność rozmnożenia bydła Należy radzić i kołchozom i jednolicznikom, walczącym z kołchozami, należy zresztę zgodnie z dyrektywami użyć całej mocy wpływu dla wciągnięcia gospodarzy pojedynczych do kolchozu.

Propagandę kolektywistyczną prowadzi na szeroką skalę agronom Łapirow. Wydaje mu się, że tylko w takich warunkach uda się doprowadzić do skutku kolonizację żydowską.

— Kwuce, łączność, spólnota — daje możność posługiwania się najnowocześniejszemi maszynami, czemu na Żyd zerwać łączność zupełnie z miastem, skoro nowa technika daje mu możność nawiązania tego kontaktu przez zastosowanie nowoczesnych środków technicznych w rolnictwie — oświadcza Łapirow.

W oddalonej od Eupatorji wiosce, 10 klm. od przystani morskiej, Bokal zastałem agronoma Lewitana, 5 lat mieszka na em pustkowiu: odziany w buty, kurtkę, którą nosi lat kilka. Przyjął mnie rano, ale znikł po 15 minutach. Musi jechać na uczastki. Zwiedzałem w jego nieobecności okoliczne domki. Kooperatywa była zamknięta, tylko w jednym domku zgodzono się dać mi nocleg i ewentualne śniadanie. W kunsztowny sposób z podejrzanego tłuszczu usmażono mi kartofle, dostałem drobną kromkę chleba. Piłem herbatę, przypominającą dawny przedwojenny plitocznyj czaj (herbata w kostkach) Cukru dostałem „na pridumku". Była to wioska zapadła złożona z niemieckiej ludności, która wszystko chowa przed przybyszem Do szkoły najbliższej 10 klm. Tu znajduje się baza Lewitana.

Przyjął mnie wieczorem. Mówił niechętnie, tylko brat jego opowiadał mi, że teraz jest już tutaj doskonale. Gdy Lewitan przyjechał, nie było jeszcze kolonij dokoła, wymierzano dopiero uczastki, mieszkano jeszcze w lepiankach. Sam Lewitan tułał się gdzieś kątem. Teraz ma pokój. Dokoła znajduje się kilkadziesiąt uczastków żydowskich, przybywają nowi koloniści. Na przystani Bokal wre ożywiona praca w przyjmowaniu ładunków na potrzeby okolicznych kolonij. Sam agronom Lewitan mówił urywanemi zdaniami, był przemęczony. Zastępca jego dodał mi krótko:

— Niech go się pan nie pyta, od kilku lat trwa tak w zapartem milczeniu. Przyzwyczaił się do samotności i do wiatru stepów Krymskich. Przemówi tylko wtedy, gdy robota tu się doprawdy skończy, gdy niepotrzebna będzie tym chłopom żydowskim niańka, gdy ustaną płacz i żale.

Gdy agronom Łapirow mnie żegnał, wycedził przez zęby: „Przyjedź pan za 5 lat, gdy okolice będą zupełnie zaludnione, gdy pracy będzie mniej, a pomówimy długo o tej ciężkiej orce na pustkowiu".

Sowiety cierpią na psychozę wojny

Wynurzenia byłego sekretarza Stalina

Niedawno wyszła w Paryżu książka pt. „Ze Stalinem na Kremlu“, której autorem jest Borys Baszanow, żyrujący się jako były sekretarz Stalina. Książka ta dzięki sensacyjnej swej treści i rozmaitym bardzo często wprost nieprawdopodobnym niedyskrecjom u bajeczkom osiągnęła w Paryżu bardzo duże powodzenie. Korespondent „Neues Wiener Journal“ miał rozmowę z p. Baszanowem, z której to rozmowy pozwolimy sobie przytoczyć następujące fragmenty:

„Europejczycy sądzą“ — wywodził Baszanow — „że Stalin i jego pomocnicy rozsiewają rozmaite pogłoski o przygotowaniach zagranicy do zbrojnej interwencji przeciwko sowietom. Zapomina się jednakowoż w Europie o tem, że jeśli Europa nie zna Rosji, to jeszcze mniej bolszewicy znają Europę. Starzy przywódcy którzy jako emigranci przebywali dłuższy czas w Europie, zostali usunięci, a z nowych jeden tylko Mołotow włada prócz rosyjskiego jeszcze językiem niemieckim, którego się nauczył przed kilku laty na wyraźny rozkaz Stalina. Stalin i jego ludzie wierzą święcie, że Europa się zbroi przeciwko nim. O Briandzie mówił mi kilkakrotnie Stalin: Jest to nasz wróg i chociaż jest obecnie apostołem polityki locarneńskiej i usiłuje porozumieć się z Niemcami, w rzeczywistości zdąża tylko do jednego celu tj do zniszczenia Rosji, obawia się bowiem dyktatury proletarjatu i łamie sobie wciąż głowę nad sposobami uratowania kapitalizmu w Europie“. Ja sam, który dobrze znam bolszewizm i dlatego doszedłem do przekonania, że bolszewizm jest największem niebezpieczeństwem dla świata, wierzyłem, jak wszyscy w Rosji, że zachód wciąż zbroi się przeciwko Rosji. Niemało się też zdziwiłem, gdym się we Francji przekonał, jak mało się nami zajmują i że nikt nie myśli o zbrojnej interwencji przeciwko Rosji.

Najlepiej tę psychikę wojenną sowietów zilustruje następujący fakt: W sierpniu 1927 roku komitet centralny partji i politbiuro otrzymały od agentów zagranicznych GPU wiadomość, że Francja i Anglja jeszcze tego samego miesiąca mają zamiar rozpocząć wojnę przeciwko Rosji. Wojnę miała sprowokować Rumunja a Rosja miała być zaatakowana równocześnie na południu i na północy przy pomocy państw bałtyckich. Kierownictwo ofenzywy objąć miał francuski sztab generalny. — W Rosji wiadomości te wywołały prawdziwą panikę. Zwołano natychmiast posiedzenie Biura Politycznego, na które zaproszono Cziczerina.

„Chyba Cziczerin, doskonały znawca zachodu i rutynowany dyplomata ani na moment nie uwierzył w tę bajeczkę?“ — przerwał korespondent „Neues Wiener Journalu“.

„Teraz i ja w to nie wierzę“ — odpowiedział Baszanow — „faktem jest jednakowoż, że Cziczerin potwierdził tylko doniesienia agentów GPU. Przypuszczam, że uczynił to też dlatego, ponieważ się obawiał ich zemsty. A być może uczynił to też dlatego, ponieważ nie chciał się narazić na krytykę i na zarzuty, że niczego właściwie nie przewidział. Dlatego odpowiedział, że i on ma relacje o przygotowaniach Europy do wojny z Rosją, i prosił by mu dano swobodę ruchów, a on się już postara o to, by mocarstwa zachodnie przynajmniej odroczyły swoją akcję przeciwko Rosji. Podobało się to członkom Biura Politycznego, a nawet wybrano go do komitetu centralnego. A gdy potem wojna nie wybuchła, zaczęto go uważać za zbawcę ojczyzny. Dopiero po kilku miesiącach przekonano się, że doniesienia agentów były wyssane z palca, a wówczas prysła, jak bańka mydlana, sława Cziczerina.

Ale menerzy sowietów niczego się nie nauczyli. **Wszak zeszłego jeszcze roku sowiety omal same nie wypowiedziały wojny Polsce, by w ten sposób uprzedzić atak na Rosję.** Ta chroniczna psychoza wojenna sowietów stanowi największe niebezpieczeństwo dla pokoju świata, chociaż z drugiej strony żadnej nie ulega wątpliwości, że sowiety sobie wojny nie życzą, albowiem nie są do niej przygotowane. Aprowizacja armji jest niedostateczna, środki komunikacyjne są w stanie opłakanym, a armja składa się z chłopów, którzy są elementem niepewnym, oficerowie zaś są po większej części dawnymi oficerami carskimi. Sowiety zdają sobie więc sprawę z tego, że awantura wojenna może wywołać kontrrewolucję.“

Tyle p. Baszanow, rzekomy były sekretarz Stalina. Nie trzeba chyba podkreślić, że należy jego wynurzenia przyjąć bardzo ostrożnie.

WIADOMOSCI Z KRAJU

DELEGACI „CHEFEZ CHAIM“ DO ANGLJI

Do Londynu wy[illegible] wysłannicy „Chefez Chaim“ dla przeprowadzenia zbiórki na rzecz jesziwy w Raduniu, której sytuacja finansowa jest nader krytyczna Delegacja składa się z kierownika jesziwy rab. Mojżesza Londyńskiego oraz szwagra Chefez Chaim rab. Hilela Ginzburga. Wysłannicy odwiedzą główne ośrodki społeczeństwa żydowskiego w Anglji.

KS. RADZIWIŁŁ REMONTUJE WŁASNYM KOSZTEM W[illegible] SYNAGOGĘ NA WOŁYNIU

Korzystając z pobytu księcia Radziwiłła w majątku w Oliku, miejscowy komitet Wielkiej Synagogi wysłał delegację, aby uprosić ks. Radziwiłła o ofiarowanie budulca na remont synagogi. Książę Radziwiłł przyjął przyjaźnie delegację i przyrzekł odbudować synagogę. W ubiegłą sobotę podczas nabożeństwa ks. Radziwiłł przybył z małżonką do synagogi, gdzie zarezerwowano dlań specjalne miejsce. Kantor odśpiewał El Moleh Rachmin za ojca księcia Radziwiłła. Po dokładnem zwiedzeniu bóżnicy książę przyrzekł przysłać inżynierów, którzy zremontują na jego koszt synagogę.

ILU MILJONERÓW JEST W POLSCE?

Pytanie to na tle ogólnego kryzysu jaki dziś nam panuje, brzmi trochę groteskowo

A jednak mamy ich. Statystyka za ubiegły rok wykazała, że 191 osób w Polsce zarabia rocznie ponad 200.000 złotych. Jest to skala dochodu od wielomiljonowego kapitału. A więc mamy w Polsce 191 miljonerów. Jak na tak ciężkie czasy i to dobrze!...

UCIECZKA MĘŻA- MORDERCY

Mieszkańcy kolonji Hubertów w pow. świętochłowickim (Górny Śląsk) są pod wrażeniem morderstwa, dokonanego przez 21-letniego Pawła Josza na 19-letniej swej żonie, którą poślubił zaledwie przed 4 miesiącami. Morderca udusiwszy żonę paskiem skórzanym, przebił jej szyję na wylot nożem kuchennym, powodując natychmiastową śmierć. Po dokonaniu krwawej zbrodni, Josza zbiegł. Za żonobójcą rozesłano listy gończe.

ZABIŁ STARCA, NARZECZONĄ I SIEBIE.

Z Wilna donoszą: Onegdaj wieczorem w Rudziszkach mieszkaniec zaścianka „Boży Dar“. 26-letni Kazimierz Sieniawski, zamordował 70-letniego Pawła Lepkowicza i swą narzeczoną 18-letnią Marję Paszkiewiczównę. Zabójca strzelił następnie do siebie i nim przybyła pomoc Sieniawski już nie żył.

Przed niedawnym czasem między Sieniawskim, jego matką a żyjącym z nimi wspólnie Lepkowiczem wynikł zatarg, a następnie doszło do rozprawy sądowej na tle zwrotu części inwentarza. Po nieprzychylnym dla Sieniawskich wyroku, Lepkowiczowi grożono stale zemstą, którą Sieniawski wprowadził pod wpływem alkoholu w czyn. Właśnie w czwartek przed północą uzbroiwszy się w rewolwer udał się on do mieszkania Lepkowicza, wywołał go na podwórze i strzelił do niego dwa razy, trafiając w głowę i piersi. Zabójca zbiegł.

Jak się okazało, udał się do mieszkania swej narzeczonej Paszkiewiczówny, mieszkającej w miasteczku Rudziszki i opowiedział jej o swym czynie, dodając, że czeka go szubienica. Paszkiewiczówna poczęła go uspokajać, gdy nagle Sieniawski wydobył rewolwer i skierował go do dziewczyny, mówiąc: „Zginiesz, bowiem nie chcę, żeby wyszła za innego“. Paszkiewiczówna poczęła uciekać, lecz morderca dopadł ją na podwórku i kilku strzałami położył ją trupem. — W chwili, gdy poczęli zbiegać się sąsiedzi, Sieniawski cofnął się do sionek mieszkania swej narzeczonej i tam popełnił samobójstwo. Zwłoki Sieniawskiego i Paszkiewiczównej zabezpieczono na miejscu Lepkowicza odwiedzono w stanie beznadziejnym do szpitala w Trokach.

Order hiszpański „Złotego Runa“

Order „Złotego Runa“ został ustanowiony w roku 1429. w Bruges, przez księcia burgundzkiego, Filipa Dobrego, z racji jego zaślubin z królową Izabellą portugalską. Filip mianował kapitułę orderu, składającą się z 24 oficerów. W roku 1477, naskutek małżeństwa arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana z ks. Marją Burgundzką, order „Złotego Runa“ przeszedł na własność domu Habsburgów. Gdy na tron hiszpański wstąpili Burbonowie, order ten stał się jednocześnie jedną z najwyższych odznak obu domów panujących, hiszpańskiego i austrjackiego. Order, który przestał istnieć wraz z upadkiem obu dynastji. Habsburgów i Burbonów hiszpańskich, składał się ze złotego łańcucha, na którym zwieszało się Złote Runo.

Jak żyje gwiazda filmowa?

Marlena Dietrich o sobie.

Dostać się do Marleny Dietrich, jednej z najpopularniejszych „wamp“ ekranu, nie jest zadaniem łatwem.

Naszemu korespondentowi udało się jednak, dzięki specjalnym stosunkom z wytwórnią „Paramount“ uzyskać wywiad.

Bohaterka „Marokka“ wróciła niedawno z Hollywood i przebywa obecnie w Berlinie.

— Jakie wrażenie wywarło na Pani prywatne życie gwiazd filmowych w Hollywood?

— Zapewniam Pana, że życie „gwiazdy“ daleko odbiega od tego obrazu, jaki wystawił sobie przeciętny kinoman, zasugerowany kolosalnemi gażami artystów i niesamowitemi historjami o ich hulaszczem życiu i rozsiewanemi w prasie plotkami o niezwykłych przygodach miłosnych.

W gruncie rzeczy życie „gwiazdy“ jest ciężkie i pełne obowiązków.

Punktualnie o 8-ej rano musimy być w wytwórni. W przeciągu 15 minut garderobiana i fryzjer robią swoje.

Następnie nieublagane światła jupiterów i reflektorów „opalają“ nas do południa.

Po krótkiej przerwie na obiad znów praca.

A wieczorem w domu człowiek nie myśli o zabawach.

Jego jedyną zabawą jest odpoczynek w łóżku...

— Jakie filmy nagrywała Pani w Ameryce?

— Ogółem dwa: „Marokko“ i „Shańbioną“. Obydwa pod kierunkiem reżyserskim Sternberga. Współpraca z tak utalentowanym reżyserem, jak Sternberg daje niebywałą satysfakcję. W „Shańbionej“ gram zupełnie nową, dramatyczną rolę kobiety-szpiega — typ skomplikowany psychicznie, ale ciekawy.

— Czy długo zostaje Pani w Europie?

— Nie. Prawdopodobnie jeszcze w kwietniu wyjadę do Ameryki. Sternberg skończył właśnie „kręcić“ „Tragedję amerykańską“ według T. Dreisera, a w następnym jego filmie znów mnie powierzono główną rolę. Zabieram tym razem ze sobą moją 6-letnią córeczkę, Emmę.

Chcieliśmy zadać jeszcze kilka pytań, ale p. Marlena Dietrich-Siebert, niestety nie rozporządza więcej czasem.

KRONIKA

Wschód słońca	KWIECIEŃ	Zachód słońca
4 m. 32	19 Niedziela 2 Ijar 5691	18 m. 38

Przed redukcjami wśród nauczycielstwa

W poszukiwaniu nowych oszczędności budżetowych władze przystępują — jak słychać — już w najbliższym czasie do redukcji sił nauczycielskich w szkolnictwie średniem i powszechnem. Redukcja ta ma być przeprowadzona przez podwyższenie liczby godzin nauki nauczycielom szkół powszechnych do 30, a szkół średnich najmniej do 24 tygodniowo, bez dopłaty za nadwyżkę godzin. Przez to zarządzenie staną się zbędne siły kontraktowe i część tymczasowych nauczycieli, która ulegnie redukcji. Przyniesie to w budżecie szkolnictwa oszczędność kilku miljonów złotych.

Wyższa Szkoła Hotelarska powstanie w Krakowie

Przed kilku dniami odbyła się w Ministerstwie Oświaty pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Szkolnictwa handlowego Ministerstwa Oświaty p. Rudzińskiego konferencja w sprawie zawodowego kształcenia pracowników przemysłu hotelowego. Po dyskusji stwierdzono jednomyślnie, tak ze strony centralnych organizacyj gospodarczych, jak i zainteresowanych Ministerstw, iż siedziba Wyższej Szkoły Hotelarskiej dla dyrektorów i kierowników hoteli, pensjonatów, lecznic i szpitali winien być Kraków. Równocześnie ustalono ,iż szkoły dla personalu pomocniczego, tak dla pracowników przemysłu hotelowego, jak i restauracyjnego (szkoły dokształcające) winne być zorganizowane przedewszystkiem w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Gdyni itd. Szkoła żeńska tego typu istnieje już na terenie województwa krakowskiego, a to w Zakopanem. Przy Wyższej Szkole krakowskiej będą również urządzane kursa w Krakowie oraz w stacjach klimatyczno-uzdrowiskowych województwa krakowskiego.

W wyniku uchwał konferencji warszawskiej, w czasie której zaakceptowano w całej rozciągłości dotychczasową działalność Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w tej dziedzinie, odbyło się onegdaj w Izbie krakowskiej, pod przewodnictwem wiceprezesa Kwiatkowskiego, zebranie z udziałem reprezentantów kompetentnych władz, przedstawicieli samorządu oraz reprezentantów uzdrowisk i przemysłu hotelowego. Na zasadzie sprawozdań dyrekcji Izby w osobach: dyr. inż. Mianowskiego i wicedyrektora Dra Radzyńskiego, wybrano jednomyślnie komitet założycieli Towarzystwa Wyższej Szkoły Hotelarskiej w Krakowie z wiceprezesem Izby przem. handlowej w Krakowie p. Kwiatkowskim, jako prezesem oraz przewodniczącym Nacz. Organizacji Przemysłu Hotelowego w Polsce p. Kozieradzkim (Warszawa) i prezesem gremjum hotelarzy w Krakowie r. Rittermanem, jako wiceprezesami. Komitet ma pracować, opierając się o zainteresowane Ministerstwa, jak: Oświaty, Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych oraz Robót Publicznych. Wkońcu wybrano Komisję programową, która zajmie się złożeniem planu nauki. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie która przoduje w ogólno-polskiej akcji unormowania i usprawnienia ruchu turystyczno-uzdrowiskowego, zdołała przeprowadzić postulat zorganizowania Wyższej Szkoły Hotelarskiej w Krakowie dla dobra polskiego przemysłu turystyczno-uzdrowiskowo-hotelarskiego.

—ogo—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i Rynek podgórski 9; tylko dyżur dzienny apteki: ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36.

— **Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.** Posiedzenie Wydziału historyczno- filozoficznego P. A. U. odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm. o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym: Prof. dr. Roman Rybarski: „Wielickie żupy solne w latach 1497—1594". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne. — Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się tegoż dnia o godz. 5-ej. Na porządku dziennym: Czł. T. Grabowski: 1) Z dziejów humanizmu w Królewcu (1550—56); 2) Krytyka literacka w Polsce w epoce realizmu; cz. II.

— **ODCZYT PT. „TEODOR HERZL I BERTA SUTTNER W WALCE O SWE IDEAŁY"** wygłosi p. dr. T. Nussenblatt z Wiednia jutro w poniedziałek o g. 7 wiecz w Zjedn. Kobiet Żyd. WIZO (Rynek gł. 29).

— **NOMINACJA.** Minister Spraw Wewnętrznych zamianował radcę wojewódzkiego Stefana Buszka wojewódzkim inspektorem samorządu gminnego i powiatowego przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

— **W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM AKCJI „TYGODNIA DZIECKA"** odbyła się onegdaj w gabinecie naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej konferencja z udziałem przedstawicieli władz szkolnych, duchowieństwa, nauczycielstwa, instytucyj opiekuńczo- społecznych, towarzystw oświatowych, oraz szeregu osób, pracujących w dziale opieki nad dzieckiem. Konferencja miała na celu zorganizowanie wojewódzkiego komitetu „Tygodnia Dziecka" Zebranych powitał p. nacz. Wilczyński, poczem zebrani zorganizowali komitet wojewódzki, wybierając na przewodniczącą p. wojewodzinę Zofję Kwaśniewską. Wreszcie wybrano komitet wykonawczy, który podzielono na sekcje.

— **DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO.** Muzeum Narodowe w Krakowie pozyskało w ostatnim czasie kilka cennych darów. I tak rektor Konstanty Laszczka ofiarował swą pracę, rzeźbę pt. „Opuszczony", o którą Muzeum od dawna już zabiegało. P. J. Angulski kolonista polski z Brazylji mieszkający w Tubarao (Santa Catharina), darował za pośrednictwem posła polskiego w Brazylji p. Grabowskiego srebrny puharek ozdobiony monetami z r. 1931, p. Siemionowa herbarz Bobrowicza. Nadto Muzeum pozyskało jako dar śp. Zofji z Długoszowskich Kubickiej obraz Kaspra Żelechowskiego pt. „Bezdomni".

— **„NIEMCY, POLSKA I EUROPA".** Jak już donosiliśmy, Hans Kraschutzki, jeden z przywódców ruchu pacyfistycznego w Niemczech, naczelny redaktor „Das andere Deutschland", b. oficer niemieckiej marynarki wojennej, zjeżdża na zaproszenie Akademickiego Związku Pacyfistów do Krakowa i wygłosi w poniedziałek dnia 20 bm. w sali nr. 39 Col. Novi U. J. w języku niemieckim odczyt pt. „Niemcy, Polska i Europa". Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp 50 groszy.

— **KASYNO OFICERSKIE PRZEKAZANE SKARBOWI PAŃSTWA.** Jak się dowiadujemy, w piątek wieczór odbyło się zebranie wszystkich oficerów garnizonu krakowskiego, na którem omawiano sprawę utrzymania gmachu kasyna oficerskiego i przyległych zabudowań, stanowiących własność czynnych oficerów, stacjonowanych w Krakowie. Wobec tego, że na remont gmachu kasyna potrzeba ponad 100.000 zł, któremi oficerowie nie rozporządzają, przeto dowódca korpusu gen. Łuczyński zaproponował oficerom oddanie kasyna z zabudowaniami, przedstawiającemi wartość około 700.000 zł, skarbowi państwa. Państwo przeprowadziłoby remont budynku i oddałoby go do użytku oficerom. Zebrani przyjęli propozycję dowódcy korpusu, wobec czego budynek kasyna przeszedł w ręce rządu.

— **KURSY DLA ANALFABETÓW- ŻOŁNIERZY.** W tych dniach zakończyły się pięciomiesięczne kursy dla analfabetów- żołnierzy, urządzane rokrocznie przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w oddziałach wojskowych korpusu krakowskiego. W bieżącym roku zorganizowano 108 kursów w 18 miejscowościach, z czego 43 kursy w obrębie m. Krakowa. W porównaniu z ubiegłym rokiem zorganizowano o 25 kursów więcej. Z nauki korzystało 4599 żołnierzy, o 1794 więcej niż w roku poprzednim. Koszta urządzenia tych kursów wyniosły w roku bieżącym 25.902 zł 30 gr. Na kursach uczyli tylko kwalifikowani nauczyciele, opłacani w całości przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

— **PRZEWIEZIENIE SAMOLOTEM SANITARNYM CIĘŻKO CHOREGO DO OPERACJI.** Na wezwanie dr. Czajkowskiego przewiózł samolot sanitarny 2 pułku lotniczego w Krakowie, pilotowany przez sierż. pil. Klimszę ciężko chorego Władysława Sadowskiego (lat 25) z majątku Przezwody pow. Jędrzejów, odległego 60 m. linji powietrznej od Krakowa. Samolot sanitarny wystartował o godz. 8 rano, a po załadowaniu chorego odleciał z Przezwód o godz. 9'45, lądując w Krakowie na lotnisku o godz. 10'10, skąd chorego przewieziono do szpitala św. Łazarza. U chorego rozpoznano zapalenie otrzewnej na tle zapalenia wyrostka robaczkowego ślepej kiszki.

— **15 ZACHOROWAŃ NA ODRĘ,** 6 na szkarlatynę, 5 na dyfterję, 3 na ospę wietrzną, 2 na tyfus brzuszny i 1 na różę zgłoszono w ciągu ub. tygodnia w Miejskim Urzedzie Zdrowia w Krakowie

— **TAJEMNICZE ZWŁOKI W WIŚLE.** Policja dotąd nie zdołała ustalić tożsamości kobiety, o której wyłowieniu zwłok z Wisły wczoraj donieśliśmy. Dotychczasowe dochodzenia przemawiają za tem, że denatka popełniła samobójstwo.

— **KAMIENIEM W GŁOWĘ.** Lekarz pogotowia ratunkowego interwenjował wczoraj popołudniu na Krzemionkach, gdzie Natan Glücksman (lat 25) pomocnik handlowy zam. przy pl. Wolnica 9 został przez nieznanego osobnika ugodzony kamieniem w głowę. Odniósł on głęboką ranę na czole i został po opatrzeniu przewieziony do szpitala. Sprawą zajęła się policja.

— **OSZUST „KLASZTORNY".** Dnia 17 bm. zgłosiła do policji siostra Józefa z zakonu SS. Miłosierdzia przy ul. Krowoderskiej l. 40, że dnia tego zjawił się w ochronce nieznany osobnik, który przedstawił fałszywy kwit ekspresowy na przesyłkę kolejową i wyłudził kwotę 19 zł 90 gr. na opłatę. Osobnik ów podobnego oszustwa na kwotę 37 zł 40 gr dopuścił się w klasztorze SS. Sercanek przy ul. Garncarskiej 26.

— **NOWY WYSTĘP KASIARZY.** Ubiegłej nocy nieznani narazie sprawcy przeszli przez parkan do strony ul. Felicjanek na podworzec składu węgla Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej 19, następnie przez okno dostali się do biura składu węgla, gdzie rakiem rozpruli sposobem fartuszkowym kasę ogniotrwałą i ze znajdującego się w dolnym tresorze portfelu skradli kwotę około 3000 zł. Sprawcy w pośpiechu pozostawili kwotę 1700 zł w portfelu, poczem tąsamą drogą zbiegli. Dochodzenia w toku.

— **PORCELANA NIKNIE Z GABLOTEK WYSTAWOWYCH.** Gross Jakób, właściciel składu porcelany w Rynku gł. 8 zgłosił do policji o systematycznej kradzieży porcelany z gablotek wystawowych w podworcu na kwotę około 2000 zł.

—ogo—

— **WESOŁY WIECZÓR TOWARZYSKI W ZJEDNOCZENIU KOBIET ŻYDOWSKICH** (Wizo), Rynek Gł. 29, I. p. odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 9. Program atrakcyjny i liczne niespodzianki. Wstęp dla członkiń z rodzinami i dla wprowadzonych gości. Panowie mile widziani.

—ogo—

—ogo—

— **PODOBNIE JAK COROCZNIE** Związek Lekarzy w Wysokich Tatrach w Smokowcu, urządza po raz trzeci kurs dokształcający dal lekarzy w czasie od 23—28 maja b. r. Przedpołudniem wykłady, popołudniu wycieczki. Poza pięciodniowym kursem program obejmuje trzechdniową wycieczkę, organizowaną przez „Karpathenverein". Wykładowcami są Profesorowie Uniwersytetów Wrocławskiego, polskich i czeskich. Język wykładowy niemiecki. 930

—o—

—ogo—

KOMUNIKATY

— **JEHUDA.** Dziś, w niedzielę, punkt. o godz. 10.30 zebranie komitetu.

— **Z ORGANIZACJI „TARBUT".** Ze względu na zbliżający się zjazd krajowy Tarbutu w Warszawie uprasza się wszystkich referentów kart członkowskich „Tarbutu" o ukończenie akcji rozpowszechnienia tychże do dnia 22 bm. Dnia tegoż o godzinie 6.30 wiecz. odbędzie się w sali „Tarbutu" zebranie delegatów stowarzyszeń sjońskich w Krakowie, na którem akcja sprzedaży kart tych w Krakowie zostanie zlikwidowana.

— **ZWIĄZEK ABSOLWENTÓW ŻYD. GIMNAZJUM W KRAKOWIE.** Dziś o godz. 7 wiecz. zebranie członków. Jutro, o godz. 7 wiecz. seminarjum literatury współczesnej z referatem p. prof. dr. J. Feldhorna nt. „Wstęp do literatury współczesnej".

— **DĘBICA!** Dnia 20 bm. odwiedzi z ramienia egzekutywy Unji Sjonistów-Rewizjonistów tow. L. Seiden miejscową org. rew. i wygłosi ref. n. t.„Rewizjonizm w świetle krytyki".

SKAZANIE GOEBBELSA ZA ANTYSEMICKIE WYSTĄPIENIA W PRASIE. Przywódca hitlerowców berlińskich pos. Goebbels skazany został przez sąd w Berlinie na 1.500 Mk. grzywny za atakowanie w formie żydożerczej wiceprezydenta policji berlińskiej dra Bernarda Weissa, który jest Żydem.

Z SALI SADOWEJ.

„Brześć" — w poezji
Uchylona konfiskata poematu T. Peipera

Jak już donieśliśmy, krakowskie starostwo grodzkie skonfiskowało poemat Tadeusza Peipera pt. „Naprzykład", osnuty na tle sprawy brzeskiej. Sąd okręgowy na wniosek prokuratury konfiskatę zatwierdził z powołaniem się na par. 516 i ... u. k. Przeciw temu postanowieniu wniósł autor sprzeciw, który był rozpatrywany na wczorajszej rozprawie przed trybunałem sądu okręgowego pod przewodnictwem so. Konopackiego, przy udziale so. dra Stuhra i so. dra Czuchajowskiego. Konfiskatę popierał prok. dr. Kozłowski, sprzeciw wnosił sam autor.

Na samym wstępie rozprawy trybunał orzekł niejawność rozprawy ze względu na ustęp poematu, obrażający moralność publiczną. Na sali pozostali tylko adwokaci i dwaj mężowie zaufania p. Peipera w osobach pp. red. Stwory i red. dra Kanfera. Na tajnej rozprawie bronił się p. Peiper przeciw zarzutowi, jakoby inkryminowany ustęp był pornograficzny. O pornografji może być mowa tylko wtenczas, kiedy dany pisarz porusza z wielką dokładnością wyłącznie stronę seksualną bohatera, pomijając jego stronę psychiczną, albo też kiedy autor wysuwa wogóle na pierwszy plan stronę erotyczną, traktując erotykę jako coś zupełnie suwerennego i niezależnego od człowieka. Tezę swoją uzasadnił p. Peiper, powołując się na Pitigrillego, którego uważa za nawet niemądrego pornografa.

Na jawnej rozprawie polemizował p. Peiper z motywami konfiskaty wykazując, że w swym poemacie „Naprzykład" chciał przedewszystkiem przedstawić to, co szeptała sobie połowa Polski. Ta szeptana rzeczywistość jest jego zdaniem taką samą rzeczywistością, jak traktat wersalski. Autorowi głównie zależało na przedstawieniu wstrząsu moralnego, jakiemu uległo młode pokolenie polskie pod wpływem Brześcia. Dlatego główny bohater poematu walczy ze sobą samym, a powtóre, w poemacie znajdują się jeszcze osoby, które bronią stanowiska rządu. P. Peiper swoje przemówienie zakończył apelem do trybunału, by uchylenie konfiskaty umożliwiło literaturze zajmowanie się problemami życia, albowiem dotychczas oskarżano literaturę, że się od życia separuje. Jeśli trybunał zatwierdzi konfiskatę, wówczas literatura będzie musiała iść śladem Pitigrillego.

Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił postanowienie, mocą którego zatwierdził jedynie konfiskatę ustępu poematu, zawierającego nieprzyzwoite wyrażenie. Natomiast wszystkie dalsze ustępy, a w szczególności rozdział poematu, zatytułowany „Gniewne szepty", a dotyczący przeżyć więźniów brzeskich, został zwolniony od konfiskaty.

* * *

Poprzednio odbyła się przed tymsamym trybunałem rozprawa redakcji „Naprzodu", która uzyskała uchylenie szeregu notatek i artykułów, dotyczących Brześcia.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 18. 4 PAT. Akcje: Bank Polski 125, 124, Lilpop 20.50, Norblin 30, Starachowice 10.87, Haberbusch 85. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 46.50, 4-proc. inwestycyjna zwykła 98.85, 08, seryjna 93.50, 5-proc. konwersyjna 49, 49.20, 6-proc. dolarowa 71.75, 72.25, 7-proc. stabilizacyjna 82.75, 10-proc. kolejowa 104.50, Listy zastawne BGK. 8-procentowe 94, 7-procentowe 83.25.

Waluty: Dolar 8.92, 8.94, 8.90. **Dewizy:** Bukareszt 5.31 i pół, 5.33, 5.30, Londyn 43.36 i trzy czw., 43.47 i pół, 43.26, Nowy Jork telegr. 8.928, 8.948, 8.908, Paryż 34.90 i pół, 34.99, 34.82, Praga 26.43 i jedna czw., 26.50, 26.37, Szwajcarja 171.90, 172.33, 171.47, Wiedeń 125.50, 125.81, 125.19, Włochy 46.75 i pół, 46.87, 46.64, Berlin 212.53.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 18. 4. 1931. Żyto cena orjentacyjna 26 i trzy czw. do 27, pszenica cena orjentacyjna 31—31 i pół, jęczmień przemiałowy 24 i pół do 25, browarowy 27—28, owies pastewny 24—25 i pół, 65-proc. mąka żytnia 39—40, 65-proc. mąka pszenna 47 i pół do 50 i pół, otręby żytnie 22—23, pszenne 22—23, pszenne grube 23—24, rzekap 38—40, gorczyca 43—47, wyka letnia 45—47, peluszka 47—50, groch jadalny 26—27, Wiktorja 27—31, łubin ebieski 24—26, żółty 34—38, seradella 85—92, koniczyna czerwona 300—350, biała 340—460, szwedzka 230—260, żółta od łuszczona 140—170, żółta w łuskach 60—70. tymotka 90—105, tatarka 23—30, słoma żytnia prasowana —, ziemniaki jadalne 5.50—6. Tendencja stała

Co zeznaje żona „upiora"?
„Dla biednych miał nawet dobre serce..."

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Duesseldorf 18. 4. (Sch) W szóstym dniu procesu Kuertena przystąpiono do rozpatrywania sprawy zamordowania Doerrier, a następnie do sprawy napadu na Hubertynę Meurer.

Świadek Meurer zeznaje że gdy szła raz ulicą wieczorem przeszedł obok niej jakiś mężczyzna, na którego zwróciła uwagę ponieważ potknął się o kamień. Mężczyzna ów — jak się później okazało, Kuerten — począł narzekać na złe oświetlenie ulicy i niebezpieczeństwo tej okolicy. Później zwrócił się do Meurer i zapytał, czy nie boi się chodzić po ulicy samotnie. Powinna przecież pamiętać, o morderstwie Scheera. Prosił ją następnie aby szła obok niego. Aby się go pozbyć powiedziała, że już dochodzi do domu, gdzie na nią czekają. W pewnej chwili, gdy obróciła się, otrzymała gwałtowny cios i runęła na ziemię. Odzyskawszy przytomność, zobaczyła, że znajduje się już w opiece jakichś obcych ludzi. Meurer oświadcza że Kuerten zrobił na niej dobre wrażenie.

W sprawie zamordowania dziewczynki Gertrudy Albermann zeznaje świadek Voss, że idąc wieczorem ulicą, spotkał jakiegoś mężczyznę w towarzystwie małej dziewczynki. Kolega jego, który mu mężczyzna wydał się podejrzany powiedział nawet: „Popatrz! to jest morderca z Duesseldorfu" Ponieważ dziecko zachowywało się poufale, Voss przypuszczał, iż jest to ojciec dziecka. Wedle zeznań prof. Berga, ciało dziecka wykazywało 34 ran kłutych, zadanych z wielką siłą. W dalszym ciągu rozprawy odczytane zostaje zeznanie niejakiej Scharf, separowanej żony Kuertena. Poznała Kuertena w Altenburg koło Lipska. Wydał się jej bardzo niesympatyczny. Mimo to zdecydowała się wyjść za niego. Już w Altenburgu miał on liczne znajomości z kobietami. Raz dopuścił się gwałtu na nieletniej dziewczynie. Uniknął jednak kary, ponieważ żona jego prosiła ojca tej dziewczynki, aby nie robił doniesienia. Wedle dalszych zeznań żony pożycie jej z Kuertenem było dobre. Mąż jej był pracowity i zupełnie normalny. O jego poprzednich karach nie wiedziała. Raz rozmawiali na temat opisów dziennikarskich o powtarzających się zbrodniach Mąż powiedział wówczas, że opisy zbrodniarza zgadzają się zupełnie z jego rysopisem. Jedyna różnica leży w tem, iż zbrodniarza oceniają na mężczyznę 30-letniego, a on jest przecież starszy. W nocy, kiedy zamordował Marję Hahn powrócił do domu w świetnym humorze a w przeddzień aresztowania opowiedział jej wszystkie swoje zbrodnie, zobowiązał ją jednak do milczenia, gdyż w przeciwnym razie zamorduje ją z zimną krwią tak jak tamte ofiary. Żona uważała go za człowieka uczuciowego a dla biednych miał nawet dobre serce.

Na tem rozprawa została odroczona do poniedziałku

Złagodzenie przepisów imigracyjnych do Kanady?

Montreal 18. 4. ŻAT. Wyższy urzędnik państwowy oświadczył przedstawicielowi Ż.A.T-nej, że wkrótce złagodzone będą obecne nader surowe przepisy imigracyjne w Kanadzie. Zmian należy się spodziewać w ciągu bieżącego roku.

Szkodliwy strajk trwa nieste ty

Jerozolima 18. 4. ŻAT. Strajk nauczycieli hebrajskich w Palestynie trwa w dalszym ciągu. Nauczyciele w miastach i kolonjach odbywają zebrania i omawiają sytuację. Pomimo wezwania Waad Leumi, by nauczyciele wrócili do pracy, postanowili oni strajk kontynuować. W Jerozolimie rodzice uczniów wyłonili komitet, który poczynić ma kroki dla zlikwidowania zatargu. W Hajfie i Rechowot odbyły się zebrania na których przyjęto uchwały protestacyjne przeciwko strajkowi.

Ludność żydowska Kowna najbardziej dotknięta powodzią

Kowno 18. 4. ŻAT. Niemen wystąpił z brzegów i zalał niżej położone dzielnice Kowna, 300 domów, przeważnie żydowskich, znajduje się pod wodą. Wszystkich mieszkańców ewakuowano. Ofiar w ludziach nie było. Straty znaczne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 18. 4 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.05—169.65, Budapeszt 123.82—124.12, Bukareszt 4.218—4.238, Londyn 34.49 i pół do 34.59 i pół, Nowy Jork 709.85—712.35, Paryż 27,75 i pół do 27.85 i pół, Praga 21.01 i pięć ósmych do 21.09 i pięć ósmych, Warszawa 79.52—79.80, Zurych 136.66—137.16, Amerykańskie 708—712, Niemieckie 168.80—169.40, Francuskie 27.66—27.82, Włoskie 37.28—37.37, Szwajcarskie 136.31—137.11, Czeskie 20.98 i jedna czw. do 21.10 i jedna czw., Węgierskie 123.89—124.29.

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.74, Renta lutowa 0.74, Losy Tureckie 16, Hipoteczny Lwów 55, Portland Zement 73, Gal. Karpaty 2.40, Galicja 17.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 18. 4 PAT. Paryż 20.30 i jedna czw. Londyn 25.22 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.19.25. Belgja 72.17, Włochy 27.19 i jedna czw., Berlin 123.64, Wiedeń 73, Praga 15.37 i pół, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.55, Bukareszt 3.08 i pół.

Wczorajsze ciągnienie loterji

Warszawa 18. 4. Sin. W dzisiejszem (sobotniem) ciągnieniu loterji padły następujące wygrane: 15.000 zł wygrał nr. 75642. — 5.000 zł. nry: 66089 137827 118359. — 3.000 zł. nry: 21126 124036, 86651. 37804.

Dwa zwycięstwa Makkabi

Wczorajszy dzień przyniósł dwa sukcesy „Makkabi" krakowskiej. Sekcja piłkarska natrafiła już w drugim meczu na silnego przeciwnika, bo na Koronę, mającą za sobą zwycięstwo nad mistrzem okręgu — Wawelem. Własne boisko dawało Koronie również niemały handicap. Biało-niebiescy potrafili pomimo wszystko zdobyć dwa cenne punkty. Zdobyli je zasłużenie przewyższając swego przeciwnika pod każdym względem, a co najważniejsze wykazując coraz większe zgranie i jednolitość we wszystkich linjach. Ciekawie zapowiada się obecnie spotkanie Wawel — Makkabi, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Drugim sukcesem była wygrana Makkabi w meczu koszykówki z Jutrzenką o wejście do klasy A. Pomimo, iż biało-niebiescy wygrali już raz to spotkanie, na skutek unieważnienia meczu stanęli jeszcze raz do walki z przeciwnikiem, którego poziom nie dorósł jeszcze do klasy Makkabi. Nie pomogła nawet własna widownia. Makkabi wygrała i wygrała zasłużenie.

MAKKABI—KORONA 2:0 (0:0)

Makkabi wystąpiła w osłabionym składzie, bez Purischa, którego zastąpił Holzman, z Hauptmannem na obronie. W pierwszej części gry walczą biało-niebiescy nietylko z przeciwnikiem, lecz też z gwałtownym wiatrem. Dobrze grająca linja obrony i bramkarz likwidują jednak wszystkie niebezpieczne posunięcia Korony. Po pauzie Makkabi opanowuje w zupełności boisko i zdobywa w 15 minucie pierwszą bramkę z strzału Landmanna. Makkabi atakuje w dalszym ciągu. Selinger ładnie wypuszcza Orensteina, a otrzymawszy z powrotem piłkę podaje Osiekowi, który strzałem w róg ustala wynik dnia. Wzorowo sędziował p. Gauda.

MAKKABI—JUTRZENKA 16—7 (11:3)

Przygniatająca Makkabi od pierwszej chwili meczu. Szybkie kombinacje i strzały biało-niebieskich trzymały przeciwników w szachu przez cały czas. Linja obrony Elssner—Kempler wywiązała się z zadania bez zarzutu. Atak Fejnberg—Goldstein—Rubinski—Bochenek ustalił wynik spotkania. Bardzo dobrze sędziował p. Mrozowski. W wyniku spotkania Makkabi wchodzi do A-klasy.

100.000 jenów za przelot przez Pacyfik

Tokio 18. 4. PAT. Dziennik „Asahi" wyznaczył nagrodę w wysokości 100.000 jenów dla Japończyka, który dokona lotu bez lądowania nad Pacyfikiem w tym, czy innym kierunku przed dniem 20 kwietnia 1932 r., a nadto nagrodę w wysokości 50.000 jenów dla cudzoziemca, który dokona podobnego lotu. Lot musi się rozpocząć na jednej z głównych wysp Japonii i zakończyć w miejscowości położonej na południe od Vanvouver w Ameyrce lub odwrotnie. Zawodnicy będą w benzynę zaopatrywać się w czasie lotu.

Warszawa 18. 4. Sin. P. Prezydent wyjechał dziś na dwudniowy pobyt do Spały.

Z MODY

Suknie kombinowane



Komunikaty mody przynoszą wciąż nowe przepisy na sezon wiosenny i letni. Tegoroczna moda, jest modą barw, — wszystkie kolory palety malarskiej mają dziś prawo obywatelstwa. Smutna czerń ustąpiła miejsca, przekłada się dziś barwy żywe, efektowne, nawet jaskrawe. Głębokie, nasycone kolory, zielony i niebieski, żółty i bronzowy, łączą się chętnie z subtelnemi pastelowemi odcieniami.

Często spotyka się suknie dwukolorowe — dwie barwy bądźto pokrewne, bądź różniące się tylko od cieniem. Moda ta ma jeszcze tę dobrą stronę, że praktyczna pani może wyzyskać dwie zeszłoroczne toalety i zestawić z nich modną całość.

W dzisiejszych ilustracjach podajemy kilka praktycznych połączeń, modele te są proste w kroju nieskomplikowane i dlatego też nie ulegną prędko zmianom.

1) Suknia wzytowa, spódniczka we fałdy na bawecie, bluza skośna zapinana, zakończona kokardą Do tego bolero z krótkiemi rękawami, z pod których wychodzą bufiaste rękawy bluzki.

2) Skromna sukienka z flamingo z bluzką do prania, rękawy i kołnierz wykończony walensjenką.

3) Kostjum z materjału diagonal zielonej w paski, do tego biały jumper i zielony pasek.

4) Praktyczna suknia z gładkiej i wzorzystej wełny, baskinka imitowana.

STARY TEATR

Gościnne występy Modzelewskiej i Węgierki

„Pan Lamberthier" sztuka w trzech aktach Louisa Verneuila

Stara ta sztuka znanego majstra scenicznego, napisana została najprawdopodobniej też dla pani Popescu, dla której p. Verneuil, czuły małżonek, kroi wszystkie swoje dramaty. Rzecz rozgrywa się między młodym malarzem i jego żoną modystką, przy czem decydującą rolę w tym dramacie gra telefon. Dowiadujemy się, że malarz dopiero co się ożenił z dawną swoją przyjaciółką i ma właśnie pierwszą noc poślubną w oficjalnem znaczeniu tego słowa spędzić w nowem, z dyskretną elegancją urządzonem mieszkaniu. Dowiadujemy się dalej że p. Lamberthier codziennie rano, o godzinie 10-tej dzwonił do pięknej Żermeny, by się dowiedzieć o jej zdrowiu. Rozumie się, że malarz jest zazdrosny i nie wierzy żonie, że Lamberthier jest jej ojcem chrzestnym. Okazuje się, że zaz... męża była uzasadniona, albowiem Lamberth... był ojcem chrzestnym, był tylko kochankiem ... Żermeny, która jednakowoż teraz za wszelką ... chce się go pozbyć. Mogła by wprawdzie z nim zerwać, nie czyni tego jednakowoż, ponieważ chce swemu kochanemu mężowi zapewnić spokój i byt beztroski, by mógł w zupełności poświęcać się swej sztuce. Wysyła więc jedno kłamstwo za drugiem, aż wreszcie doprowadza do katastrofy. Malarz zabija swego rywala, a akt trzeci kończy się tem, że się cichaczem przed żoną wykrada, by oddać się w ręce sprawiedliwości.

Oto fabuła tego dramatu, który w programach nazwano — komedją. Posługując się metodą psychoanalizy, która nawet w mimowolnych pomyłkach dopatruje się głębszej treści, możnaby w tej omyłce programu widzieć mimowolną krytykę samej sztuki. Utwór napozór tragiczny, zawierający nawet problem — czy mężowi wolno zabić kochanka swej żony? — degraduje się niejako sam przez się do nieporozumienia, dla którego nie znaleziono żadnej innej nazwy, jak tylko — komedja. Przyznać jednakowoż należy, że utwór zbudowany jest zręcznie, że akcja piętrzy jeden efekt na drugim i utrzymuje w naprężeniu uwagę widowni. Gdy się jednakowoż wychodzi z teatru, mówi sobie widz: „poco ta cała komedja z tą tragedją?"

Na scenie może się ta tragiczna komedja, czy komiczna tragedja utrzymać tylko wtenczas, jeśli dwie osoby dramatu znajdą odpowiednich partnerów. Nie ulega wątpliwości, że p. Modzelewska i p. Węgierko są wymarzonymi partnerami dla utworu p. Verneuila. Pani Modzelewska, która z „Bagateli" krakowskiej wyfrunęła do Warszawy i w ciągu kilku lat zajęła jedno z naczelnych stanowisk w „Teatrze Polskim" Szyfmana, zademonstrowała rodzinnemu swemu miastu dojrzały w całej pełni swój talent. Jej rola Żermeny naprawdę żyje, bo artystka uposażyła ją nietylko w czarujący wdzięk, ale tak ją wycieniowała tak doskonałe miała przejścia między jednym efektem a drugim, że naprawdę publiczność uwierzyła w całą tę tragedję. Co do gry p. Węgierki publiczność była podzielona: jedni z bezwzględnym do niej odnoszą się zachwytem, drudzy zarzucają p. Węgierce pewną monotonną już manierę, która staje się prawieże nużącą. Ale nawet i krytycznie usposobieni widzowie pozostawali pod przemożnym urokiem fascynującej gry p. Węgierki, zwłaszcza w momentach tragicznych załamań, które artysta wydobył z niepospolitą siłą ekspresji.

M. K.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Prof. Jorga na czele rządu rumuńskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Bukareszt 18 4. (R) Titulescu złożył dziś misję tworzenia rządu. Król powierzył misję tę prof. uniwersytetu w Bukareszcie Mikołajowi **Jorga**, który po krótkich naradach ze stronnictwami utworzył gabinet w którym sam objął prezesurę i tekę oświaty. Ważniejsze teki objęli: Shica (spr. zagr.), Camarasescu (spr. wewn.), Argetojanu (skarb), Manoilescu (handel), itd.

Gest londyńskiego arystokraty

Londyn 18. 4. PAT. Sekretarz lorda Londonderry podał do prasy wiadomość, iż za pośrednictwem b. ambasadora Hiszpanji Merry del Val oddał do dyspozycji króla Alfonsa rezydencję lorda w Londynie.

„EWA". Pismo tygodniowe dla kobiet (Warszawa, Nowolipie 13). Nr. 15 z 19 bm. zawiera: Iza Krantz: Przed wyborami do gminy — Alina Trusiewiczowa: Kryzys obecny, a praca nocna kobiet — Mirjam Wolman-Sieraczkowa: Wiera Weizmann — Wizyta w Ness Zionah — L. Goldnerowa: **Ghetto potępione — Kobieta w domu — Moda praktyczna — itd.**

WOLNE POSADY

MUNDANTKA rutynowana, pisząca biegle na maszynie po polsku i niemiecku, znajdzie posadę w kancelarji adwokackiej w Krakowie. Oferty pod „D." do Adm. „Now. Dziennika". 937x

PRAKTYKANTKĘ zdolną do sklepu galanteryjnego przyjmie: Striker, Sienna 11. 601g

DOMOKRĄŻNEGO agenta dla masowego, rentownego artykułu, z kaucją 20—40 zł. poszukuje. — Zgłoszenia pod „Inteligentny" do Adm. „Now. Dziennika". 894x

ZDOLNA ekspedjentka potrzebna do firmy Jadwiga Cypes Poselska 20.

PRAKTYKANTA początkującego do sklepu bławatnego poszukuje — Schmen, Szewska 15. 922x

MŁODY, zdolny agent oraz agentka z branży ratalnej poszukiwani. — Kraków, ul. Miodowa 16 m. 6, od godziny 4—6 po południu. 913x

PRAKTYKANTA młodego, zdolnego, poszukuje do biura firma Emil Silberbach, Kraków, Wielopole 15. 926x

POSAD POSZUKUJĄ

KWALIFIKOWANA frebelanka, z hebrajskiem, ukończonym „Kursem pracy społecznej" oraz samodzielną praktyką w przedsiębiorstwie, poszukuje odpowiedniej posady (najchętniej na Śląsku): Schapirowa, Lwów ul. Kościelna 4. 553g

BUCHALTER bilansista rutynowany korespondent niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady ewentualnie na pół dnia. Łaskawe zgłoszenia pod „H. H." do Adm. „Now. Dziennika". 560g

RUTYNOWANY podróżujący, doskonale zaprowadzony w branżach: galanteryjnej, kosmetycznej, kolonjalno—cukierniczej, poszukuje zastępstwa. — Zgłoszenia pod „Województwo Krakowskie" do Adm. „N. Dziennika".

WYCHOWAWCZYNI do dzieci poszukuje posady od zaraz, ewentualnie od 1 maja b. r. Zgłoszenia pod „B." do Adm. „N. Dziennika". 929x



Czy chcesz się dowiedzieć co powie o Twoich zdolnościach, przeznaczeniu słynny Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik. Czy chcesz wiedzieć jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi? Napisz imię, rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. — Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. 75 gr. znaczkami poczt. na przesyłkę załączyć. Analiza szczegółowa, odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara Zł. 3·—. 585u

Coś dla Panów...

ulica Florjańska 35

OTWARCIE

pod koniec miesiąca.

RUTYNOWANA siła biurowa, samodzielna korespondentka, biegle pisząca na maszynie, znająca buchalterję, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „1 maja" do Admin. „N. Dziennika". 604bp

PRZYJMUJĘ do chwytania oczek w jedwabnych pończochach, oraz wykonuję solidnie stopy maszynowe: Krzemień, ul. Krakowska 23, I. piętro 595g

LOKALE

MIESZKANIE pięciopokojowe, z pełnym komfortem, na III. piętrze, do wynajęcia od zaraz. Zgłoszenia: Kraków, ul. Wolska 3, m. 2. Tel. 115-07 927ch

POSZUKUJĘ pokoju z osobnem wejściem, jako lokalu dla Stowarzyszenia Inteligencji Żydowskiej. Zgłoszenia pod „Inteligencja" do Adm. „N. Dziennika". 566g

2 POKOJE z osobnem wejściem do wynajęcia. Zgłoszenia. Lwowska 9 mieszk. 6, między godz. 2—3 popołudniu. Telefon 144.39. 923x

LOKAL fabryczny do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Duży" do Adm. „Now. Dziennika". 603g

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią, pełnym komfortem, na 3 pokojowe mieszkanie pełnym komfortem, za odpowiednią dopłatą w okolicy ul. Krakowskiej-Stradom. Zgłoszenia pod „Odpowiednia dopłata" do Adm. „N. Dziennika" 577g

2 POKOJE, kuchnia, elektryka, gaz, wodociąg do wynajęcia. Czynsz roczny z góry Zł. 1.800. — Wiadomość: Dębniki, ul. Zamkowa 4. 938er

POKÓJ z telefonem i osobnem wejściem na biuro do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Sebastjana" do Adm. „N. Dziennika" 602g

LOKAL frontowy, wystawy, centrum. Dębniki na farby, oliwę, smary i t. p. do wynajęcia. Wiadomość: Dębniki, Zamkowa 4. 934er

POKÓJ do wynajęcia, słoneczny, — z osobnem wejściem: Danielowa, ul. Długa 33, III. piętro.

TROCHĘ HUMORU



— Co zrobiliście z drugim wiatrakiem. Podczas ostatniej mojej bytności stały tu przecież dwa wiatraki.

— Drugi wiatrak zburzyliśmy, bo starczyło wiatru tylko dla jednego.

LICYTACJA

Urząd Celny w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 6 maja 1931, o godz. 10-ej rano odbędzie się licytacja skonfiskowanych wyrobów ze złota i srebra, jako to:

7 karatów brylantów;

2 obrączki ślubne złote;

214 par kolczyków złotych z kamieniami szlachetnemi;

40 sztuk złotych pierścionków z brylantami, rubinami, szafirami, aleksandrytami;

17 sztuk złotych branzoletek;

8 sztuk branzoletowych zegarków damskich i 1 męski kryty;

8 sztuk złotych breloków;

30 sztuk kółek i łączników;

19 sztuk papierośnic i puderniczek;

103 par spinek z kamieniami i bez kamieni, srebrnych;

oraz wyrobów z bawełny, wełny, jedwabiu, mosiądzu, obuwia, bez żądania pozwolenia przywozu. Ponadto odbędzie się licytacja niepodjętych przesyłek kolejowych, jak: towary kolonjalne, wyroby z papieru, żelaza metali, z asbestu, celuloidu, szkła, skóry, instrumenty muzyczne, pianina i t. p., zaś w Wolnym Domu Składowym w Dąbiu 15 skrzyń kakao w proszku.

Gdyby licytacja w tym dniu nie dała pożądanego wyniku, następna odbędzie się dnia 20 maja 1931, o tej samej godzinie.

ZDROJOWISKA

DO WYNAJĘCIA dwór na letnisko, 16 pokoi, dla kolonji lub częściowo — blisko Rabki: — Sułary Szczepan, Skawa, Chabówka. 595g

SPRZEDAŻ

NAJNOWSZE wzory wszelkiego rodzaju bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, w najlepszych gatunkach, niezwykle tanio, tylko we Fabryce bielizny M. Schein. Kraków, Stradom 11 w podwórcu. 599g

BARDZO tanio z powodu wyjazdu do odstąpienia w dużem mieście Małopolski, stary bardzo dobrze wprowadzony duży skład futer. Zgłoszenia pod „H. P." do Adm. „N. Dziennika". 916x

SPECJALNA zniżka cen! Firanki, kapy, obrusy wyrobów brukselskich poleca firma: M. Strzegowski, Kraków, Stradom 25. (w podworcu) 830x

PARCELE po 100 sążni lub całość, w przemysłowej dzielnicy Krakowa sprzedam tanio. Zgłoszenia: Biuro Gelber, Kraków, Szewska 5. 939p

UNDERWOOD oraz **SINGERA** maszyny okazyjnie do sprzedania: ul. Dietlowska 109. 936er

DO SPRZEDANIA okazyjnie maszyna do pisania „Underwood". Wiadomość: Podgórze, Węgierska 16, drzwi Nr. 6.

NAUKA I WYCHOWANIE

STENOGRAFJI polsko niemieckiej szybko, najdokładniej — najnowszą metodą, wyucza (zbiór listów handlowych) Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 600

SZUKAM samodzielnej wychowawczyni do półtora rocznego dziecka: Nattlowa, ul. Dietla 50. 598g

Matrymonjalne

DLA mojej siostry, inteligentnej, przystojnej, — skromnej panienki, urzędniczki (ponad 400 złotych miesięcznie), z posagiem, poszukuję męża 33—40 lat, najchętniej urzędnika. Zgłoszenia pod „Dobra partja" do Adm. „N. Dziennika". 921x

SAMODZIELNA urzędniczka państwowa pragnie poznać kulturalnego urzędnika lub emeryta od 50 do 55 lat. Zgłoszenia pod „Zdrowa" do Adm. „N. Dziennika". 579g

Poszukuję Szadchena który ma dostęp do lepszych domów. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Skromne wymagania". 928

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6·00. kwartal. Zł. 18·00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6·20 „ „ 18·60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6·60 „ „ 19·80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10·60 „ „ 30·00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20 Dla poszukujących pracy 0·10 — Gratulacje 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana